Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Adres redakcji i administracji. Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 7 Kraków, poniedziałek 12 lipca 1937 r. Rok I

Rebeliant grozi!

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie wypadki wojenne w Hiszpanii były korzystne dla powstańców. Szczególnie wypadki w kraju Basków musiały im dodać tupetu — zbliżyli się do ważnego pod względem gospodarczym i moralnym odcinka.

To powodzenie uderzyło gen. Franco do głowy. Sądzi on widocznie, że Europa tj. Anglia i Francja nastraszyły się jego powodzeń i chce ten rzekomy strach wyzyskać dla szantażu. Jako wierny wykonawca woli Berlina i Rzymu, wystąpił on wobec Anglii z żądaniem już poprzednio przez te państwa postawionym, mianowicie uznania powstańców za stronę wojującą.

Nie ograniczył się jednak do samego żądania, lecz poparł je groźbą: jeżeli nie otrzyma uznania, to jutro tj. po swym zwycięstwie porachuje się z Anglią w dziedzinie gospodarczej, co należy rozumieć jako groźbę odebrania koncesji i nieudzielania nowych.

Można tu z pełnym uzasadnieniem zastosować przysłowie o porwaniu się z motyką na słońce. Wódz rebeliantów przeciw prawowitemu rządowi swego kraju grozi Anglii — byłoby to komiczne, gdyby nie było następstwem chwiejnej polityki Anglii, która nie mogła zdobyć się na jasne postawienie kwestii: rząd w Walencji jest prawowitym rządem, który ma prawo do pomocy w walce ze zbuntowanymi generałami.

Franco „uzasadnia" też swą walkę: on w imię kultury walczy z „czerwonym niebezpieczeństwem", grożącym Hiszpanii. Jeszcze pytanie, co jest dla tego kraju groźniejsze: udział komunistów — obok socjalistów i liberałów mieszczańskich — we władzy czy rozpanoszony faszyzm, który kosztem kraju będzie musiał zapłacić za pomoc otrzymaną od faszystowskich krajów. Rząd w Walencji walczy właśnie o usamodzielnienie kraju, o wyzwolenie go spod nieproszonej kosztownej opieki, podczas gdy Franco — jeszcze nie zwycięzca — już sprzedaje swój kraj, oddając największe jego skarby Włochom i Niemcom do eksploatacji.

Sądzimy, że Anglia nie nastraszy się gróźb zwariowanego hidalga. Czy będzie pełna czy kadłubowa komisja nieinterwencji, Anglia nie może dla swego prestiżu pertraktować z człowiekiem, który w czasie pokoju topi jej okręty i wygraża jej. Do tego Anglia nie jest przyzwyczajona ze strony większych potęg, niż nią jest wódz rebeliantów.

Równocześnie ten sam tak wobec Anglii śmiały Franco pisze do Mussoliniego i Hitlera błagalne listy z prośbą o pomoc, ponieważ — jak zapewnia — nie jest w stanie o własnych siłach prowadzić jeszcze jedną kampanię zimową. Otwarcie — prasa angielska ogłosiła te listy — żąda obcej pomocy przeciw własnemu krajowi, nie zadowalając się już zgromadzonymi Niemcami, Włochami, Marokańczykami itd. I takiego człowieka robi prasa faszystowska i faszyzująca „bohatehem narodowym"!

REWELACJE O STOSUNKACH między Austrią a Rzeszą

Budapeszt. — Doniesienie niektótych dzienników zagranicznych — że Niemcy aferę krążownika „Leipzig" chciały wyzyskać dla ofensywy na od cinku austriackim jest ścisłe. Trzecia Rzesza nie mobilizuje jeszcze oczywiście wojsk na pograniczu austriacko-bawarskim — jak twierdził paryski „Oeuvre" — natomiast opracowała ona i częściowo już nawet wykonała ofensywę dyplomatyczną na Austrię. Akcją przygotowawczą były kilkakrotne podróże ambasadora von Pappena do Berlina. Skutek tych podróży był ten, że nie dopuszczono do Hitlera męża zaufania kanclerza Schuschnigga dr. Seysinquarta. Wstępem niejako do ofensywy był występ premiera Goeringa podczas pobytu przemysłowców austriackich w Berlinie. Premier pruski twierdził, jak wiadomo, wobec prezesa tej delegacji Urbana, że Austria opiera swą niezawisłość na obcych bagnetach, ale że stan ten na szczęście nie będzie trwał długo.

Pierwszy atak mieli przeprowadzić delegaci niemieccy, którzy udali się do Wiednia dnia 6-go bm. na tak zwane obrady pojednawcze i wysunęli tam żądania, uznane przez stronę austriacką niemal za prowokację.

Na tej samej linii leży artykuł ambasadora von Pappena ogłoszony w „Eichinger Zeitungsdienst" na temat 11 lipca. Ofensywa na Austrię na razie utknęła. Po trzydniowych obradach pojednawczych wydano w Wiedniu krótki, suchy komunikat stwierdzający tylko tyle, że następne obrady, o ile uzna się to za konieczne, odbędą się w Berlinie. Znaczy to, że Austria nie uległa Trzeciej Rzeszy i że od rzuciła wszystkie żądania niemieckie.

Wobec współdziałania Niemiec z z Włochami wydaje się odwaga Austrii wprost zagadkowa. Tajemnicę **wyjaśni fakt następujący:**

Kiedy w toku rokowań o „Leipzig" Niemcy dały do zrozumienia, że w zamian za desinteressement w Hiszpanii żądają wolnej ręki w Europie środkowej a w szczególności w Austrii, Londyn porozumiał się natychmiast z Paryżem i Waszyngtonem, które tym razem przestrzegły Berlin przed nierozważnymi krokami.

Gen. Roja o doli emerytów

General Roja przesłał nam na temat spraw emerytalnych następujące uwagi, które zamieszczamy w całości poniżej:

„Emerytura tj. zabezpieczenie bytu ludziom pracy za spełnione obowiązki na rzecz Państwa jest nie tylko wzajemnym obowiązkiem ze strony Państwa i jego Rządu, ale też jednym z celów państwowo zorganizowanej i należycie rządzonej społeczności.

W praworządnym, rozsądnym i mądrze rządzonym Państwie, zabezpieczenie starości pracownikom państwowym uważane jest za kardynalną podstawę ich sumienności i obowiązkowości, za nienaruszalne prawo osobistej, uczciwie zapracowanej własności pracowników, a wymiar zaopatrzenia emerytalnego stosuje się do wartości spełnionej pracy i stałych kryteriów prawa i sprawiedliwości.

W państwach, gdzie uposażenie emerytalne za służbę czynną wymierza się dowolnie, według chwilowego kaprysu ludzi rządzących i ich partyjnych stronników i to odmiennie dla uprzywilejowanych, którym do emerytury idącej w tysiące miesięcznie dodaje się ponadto lukratywne posady i synekury, odmiennie zaś dla reszty obywateli, którym za długoletnią, wierną, odpowiedzialną i pełną poświęcenia pracę przyznaje się nie wystarczające do życia mizerne zaopatrzenia, które potem ustawicznie obcina się i redukuje, — nie może być mowy o praworządności.

W takich państwach panuje anarchia administracyjna, świadcząca o chorobie organizmu państwowego, prowadząca do dezorganizacji całości, do burzenia podstaw prawa i sprawiedliwości, które są i winny być fundamentami rządzenia.

Nierządne, bo nietylko moralnie, ale nawet ekonomicznie i skarbowo niesłuszne dalsze pomniejszanie małych i niedostatecznych do wyżywienia rodzin poborów emerytalnych, wyrządza szkodę społeczną państwu i jego obywatelom, bo szerzy niezadowolenie, niepokój i rozgoryczenie a równocześnie demoralizuje funkcjonariuszów w służbie czynnej.

Podrywanie zaufania do nienaruszalności i pewności zabezpieczenia na starość, przyczynia się do ustawicznej troski o przyszłość zniechęca do pracy, powoduje ludzi do oglądania się na sposoby zapewnienia bytu po za urzędem, często nawet w drodze nielegalnej i przeciwnej prawu i porządkowi społecznemu.

Nie wystarczą puste słowa, że jest lepiej i coraz lepiej, kiedy szerzy się brak zaufania i niewiara w poszanowanie praw nabytych, chociażby głoszący hasła byli najbardziej elokwentnymi teoretykami słowa, zwłaszcza, że słowom nie towarzyszą czyny, a życie i jego przejawy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

Uposażenia kurczą się stale przez obcinania i śruby podatkowe, drożyzna wzrasta z dnia na dzień, ludzie przymierają głodem, twierdzenia więc, że jest dobrze, są rozmyślnymi kłamstwami zasługującymi na najsilniejsze potępienie, — gdyż w ten sposób wzmaga się ferment, daje się broń do ręki wywrotowcom, stwarza się dla nich podatne podłoże dla wrogiej agitacji.

Szerokie masy, pozbawione pracy, chleba i najprymitywniejszych środków do życia, wielkie rzesze bezrobotnej, wykształconej inteligencji, czekającej na jakiekolwiek zatrudnienie i możliwość utrzymania się przy życiu, wiedzą najlepiej, jak jest w rzeczywistości są zdania, że w praworządnym Państwie takich teoretyków potępionoby jako szkodników.

Niewątpliwie dojdzie do tego, zwłaszcza, gdy w poszczególnych państwach zaistnieje w miejsce „Najwyższej" skuteczna kontrola społeczna rządów i gospodarki majątkiem państwowym.

Potępieni zdaniem ogółu społeczeństwa winni być nie tylko teoretycy słowa i bezpośredni sprawcy szkody społecznej, wyrządzanej Narodowi i Państwu, ale także ich pomocnicy i protektorzy.

Obowiązkiem emerytów i wszystkich ludzi dobrej woli jest przyczynienie się aktywne do uzdrowienia istniejącego stanu rzeczy.

Roja, generał".

PODGÓRZE—CRACOVIA IB 6:1 (3:1)

Mimo, że Podgórze wystąpiło do tego spotkania w składzie mocno osłabionym, było zespołem znacznie lepszym i przeważało zdecydowanie nad słabo grającą rezerwą Cracovii. Bramki uzyskali Antosiewicz 2, Szyrski 3, Wójtas 1. Honorowy punkt dla pokonanych padł ze strzału Kawuli. Sędziował p. Immergück.

Wisła IB—Wawel 4:2 (3:0).

Już w najbliższych dniach zaczynamy druk sensacyjnych reportaży romantycznych głośnego, o sławie światowej autora J. PAAL'A. Reportaże te urozmaicone licznymi ilustracjami ukazywać się będą w piśmie naszym p. t.

Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

Będą to dzieje miłości Katarzyny Schratt i cesarza Franciszka Józefa. — Reportaże te otrzymała nasza redakcja od autora do wyłącznego użytku na Polskę.

Z dnia

Trzy wyjątki

Mamy, jak wiadomo, komisję cen tj. komisję dla obniżenia cen. Rzeczywiście w tym kierunku coś zrobiono, ale — jak już raz pisaliśmy — obniżki były groszowe i przeważnie niedochodziły do konmumentów. Obecnie ma przyjść odwrotna fala: nastąpi podwyżka cen i to w trzech wypadkach:

1) podwyżka cen żelaza już jest postanowiona, 2) podwyższenie taryf kolejowych, jak wynika z mowy ministra Ulricha, napewno nastąpi, 3) wobec narzekań rolników na nieurodzaj należy liczyć się z podwyżką cen zboża, zatem i chleba.

Wiadomo, co szczególnie z ostatnich dwóch podwyżek może, nawet musi wyniknąć. Choćby najmniejsza podwyżka taryf kolejowych odbija się natychmiast i to w powiększonym for macie na wszystkich towarach. Podwyższenie cen mąki i chleba obejmuje, jak najszerszy zasięg artykułów nietylko spożywczych, gdyż producen ci chcą się „odbić".

Jak widzimy, z ogólnej zasady niedopuszczenia do podrożenia wzięto trzy rzeczy i to podstawowe. Zdaje się, że komisja cen powinnaby mieć ingerencją przynajmniej na wyjątki pod 1 i 3, gdyż taryfy kolejowe są chyba wyjęte z pod tej kompetencji. A co do reszty — czy komisja wogóle jeszcze istnieje? Znaku życia bowiem nie daje.

Nawrócony Gandhi

Znowu można zanotować sukces angielskiej sztuki rządzenia i to na tak śliskim terenie, jakim są Indie. Najniebezpieczniejszym tam przeciwnikiem Anglii jest Mahatma Gandhi — najniebezpieczniejszym dlatego, że właściwie przeciw Anglii nic nie robi i nie broni się przed prześladowaniami. Gandhi nie propaguje strajków nie zakazuje stosunków z Anglią, nigdy nie nawoływał do otwartego buntu — on zachowywał się i swym zwolennikom nakazywał zachowywać — bierność wobec nakazów i zarządzeń władz. Więzienie? To Gandhiego nie przestrasza, większość swych lat w nim spędził.

Teraz nastąpił nagły zwrot: Gandhi polecił zwolennikom swym — a ma ich miliony, — aby w kongresach (parlamentach) tych prowincji, w których mają większość (jest takich prowincji 6) porzucili bierny opór i współpracowali z rządem angielskim. Ogromna zmiana, która może zadecydować o losach Indii. Jeżeli to zarządzenie Gandhiego przejdzie i na kongresy innych prowincji, będzie to równoznaczne z uznaniem nowej konstytucji, którą Hindusi dotąd odrzucali.

Niema co mówić, w sztuce rządzenia nikt starej Anglii nie dorówna.

ŻNIWA

Kraków, 11 lipca.

Trochę wcześniej niż zwykle, dzięki pięknej pogodzie, rozpoczęły się żniwa w niektórych województwach Polski. Zaczął się dla rolnika czas zbierania plonów całorocznej jego pracy — plonów w tym roku, niestety, skąpych, rokujących smutne perspektywy zarówno dla rolników, jak i konsumentów.

Dawne to, na miarę ludzką, czasy: rok 1925 akurat miesiąc lipiec. Nastąpiło wówczas załamanie się złotego, po którym konsekwentnie nastąpiło załamanie się życia gospodarczego przynajmniej do połowy r. 1926, kiedy angielski strajk węglowy uratował Polskę może przed katastrofą. W r. 1925 urodzaj był dobry i na jego też skutki liczył rząd jako na środek, który w pewnej bodaj mierze zdoła powetować szkody powstałe ze spadku waluty. Dał temu wyraz ówczesny premier i minister skarbu p. Władysław Grabski, który oświadczył: dobry urodzaj to znaczy miliard złotych dla kraju — suma w ówczesnych warunkach wystarczająca do podtrzymania złotego.

Oczywiście należało to rozumieć w tym sensie, że dobry urodzaj powoduje możliwość wywozu zboża, który wydatnie poprawia nasz bilans handlowy. Przewidywania p. Grabskiego okazały się zresztą zwodnicze; nie urodzaj a węgiel i pożyczka stabilizacyjna z października 1927 postawiły walutę na słabszych wprawdzie ale pewnych podstawach.

Dziś wobec relacji z wyniku zbiorów nie można nawet przypuszczać, aby zbożem podreperować nieświetny bilans handlowy; przeciwnie — już dziś liczą się z tym że będziemy musieli zboże sprowadzać, co znowu zaciąży na bilansie handlowym. Na tym jednak nie koniec: importowane zboże jest z natury rzeczy droższe od zboża krajowego — kto zapłaci różnicę? Naturalnie konsumenci i to w lwiej części miejscy.

Otwierają się niewesołe widoki na drożyznę w jesieni i to w rozmiarach, jakich już dawno nie mieliśmy. Jesień, potem ciężka może zima, wreszcie zawsze groźny przednowek — oto trzy etapy, — przez które musi się przejść, zanim znowu się dojdzie do możliwej poprawy po nowych żniwach. Daleki termin i niewiadomo, jak do tego czasu kraju przeżyje.

Mówimy: Kraj a mamy na myśli te miliony ludności miejskiej i wiejskiej, do których nie dotarła jeszcze radosna wieść o „odlepieniu się od dna kryzysu (najnowsze wyrażenie!), po naszemu: o poprawie w koniunkturze, o wzroście produkcji itd. Tego błogosławionego — zdaniem pewnych sfer — stanu nie odczuły jeszcze szerokie warstwy ludności na swych kieszeniach, po których biją różne ręce pod różnymi tytułami.

Żniwa — czas najcięższej pracy i radosnych dni dla rolnika, to drugie wtedy, gdy są udałe, stając się w przeciwnym razie sprawcą jego smutku i niedoli. Nie należy jednak już teraz załamywać ręce i rozpaczać, przede wszystkim relacje o stanie zbiorów są jednostronne i pochodzą od zainteresowanych; powtóre może inne okolice powetują to, co inne wykazują w brakach. Ale przygotować się na wszel kie ewentualności trzeba i tego od rządu oczekujemy.

W pierwszym rzędzie należy przedłużyć kończący się zakaz wywozu zbo ża. Nie można pozwolić na wywóz we wrześniu, jeśli się nie ma pewności, czy nie będziemy musieli przywozić w grudniu. Mamy już zresztą poza sobą doświadczenie w tym kierunku; kupowaliśmy w Gdańsku nasze własne zboże, naturalnie po cenie wyższej od wywozowej. Dalej należałoby zrobić zapas zbóż chlebowych, dopóki po żniwach ceny są normalnie niższe od cen w dalszych miesiącach.

Ostrożność nie zawadzi, — choćby strachy okazały się przesadzone.

L.

Z kraju „niepewnego jutra"

Moskwa. PAT. — Delegat ukraiński na sesję centralnego komitetu wykonawczego Chackiewicz, stwierdził aktywizację elementów nacjonalistycznych w szeregu republik: na Ukrainie, Białorusi, Gruzji, Azerbejdżanie, Armenii, Kazachstanie, Tatarii i Mongolii podkreślając, że elementy te współdziałają z „wrogami ludu" — trockistowcami i bucharinowcami.

Moskwa. PAT. — Na mocy postanowienia miejskiego kijowskiego komitetu partyjnego został rozwiązany komitet partyjny obwodowego urzędu rolnego za to, — że nie wypełnia wskazań centralnego komitetu partii i nie zdemaskował działających w jego łonie „wrogów ludu".

Moskwa. PAT. — Ludowy komisarz ciężkiego przemysłu Mezłauk mianował dyrektorem kombinatu naftowego Aznieft, Gulbisa.

MORZE POTĘGA POLSKI !!

CI KTÓRZY POPRAWIAJĄ LOS

Nie tylko żądni bogactw otaczają zwartym kołem stoły, na których sunąca się po tarczy rulety kulka zwiastuje wygraną lub ruinę. Wśród graczy nie zbywa na milionerach o głośnym nazwisku. Widzą ich często salony domu gry w Monte Carlo i luksusowych uzdrowiskach lub letniskach Riviery.

Do takich zasobnych w złoto graczy należał właściciel dziennika „New Jork Herald", James Gordon Bannett, którego roczny dochód wynosił dwa miliony dolarów. Podczas przebywania w Monte Carlo nie mieszkał w hotelu, lecz w własnym jachcie, urządzonym z niesłychanym przepychem. Pomimo wielkiego majątku nie grał nigdy wysoko. Należy przypuszczać, że nie nęciła go najwyższa nawet wygrana.

Namiętnym graczem był również wielki przemysłowiec austriacki — Werndl. Ten multimilioner grał tak wytrwale i z takim zapałem, jakby mu chodziło o stworzenie sobie egzystencji z wygranych pieniędzy. Mówiono o nim, że zmuszał w domu swoje trzy córki do kręcenia rulety i wypisywania kolejnych wygranych, które studiował następnie z największą cierpliwością i uwagą, usiłuje znaleźć związek pomiędzy kapryśnymi ruchami kulki. Gdy odnosił wrażenie, że udało mu się stworzyć jakiś system udawał się spiesznie do Monte Carlo, aby go wypróbować, ciesząc się jak dziecko, gdy udało mu się wygrać. Radość nie trwała zwykle długo, gdyż w toku gry wygrana wracała do kas kasyna.

Namiętnie grał również jeden z paryskich Rotszyldów. Należał do niewielu śmiertelników, którym zarząd udzielał kredytu w ten sposób, że nie stawiał nigdy osobiście, płacąc jedynie przegrane.

ROZPACZLIWA REKLAMA.

Ruleta jako przyjemne spędzenie czasu istniała dla niewielu. Większość graczy nęciła nadzieja rozbicia banku i powrotu do domu z majątkiem. Szczęście nie zawsze uśmiecha się przez dłuższy czas chwilowemu wybrańcowi. Nic przeto dziwnego, że nie rzedną szeregi rycerzy szczęścia pragnących w najrozmaitszy sposób zmusić do uległości kapryśną kulkę rulety.

Niezwykłą drogę obrał w tym celu pewien młody człowiek. Ubiegał się o pozwolenie na sprzedaż pocztówek z widokami Monte Carlo. Zarząd miejski udzielił zezwolenia, nie podejrzewając podstępu.

„Przedsiębiorca" założył swój kramik przed kasynem, sprzedając karty z jednym tylko widokiem. Był to cmentarz samobójców, którzy przypłacili życiem pragnienie wydarcia rulecie fortuny.

Rozumie się, że zarząd kasyna nie był zachwycony tą „reklamą". Wobec tego, że nie mógł nic zarzucić koncesji nie pozostało mu nic innego, jak wykupić cały nakład.

Bardziej rozpaczliwego środka — chwycił się gracz, który stracił cały majątek przy rulecie. Przykuł się ręcznymi kajdankami do drzwi wejściowych kasyna i opowiadał wchodzącym dzieje swojej ruiny. Oświadczył, że nie uwolni się z „więzienia", dopóki nie otrzyma z powrotem straconej sumy. Dopiął celu, ponieważ kasyno pragnęło za wszelką cenę pozbyć się człowieka, który jawnie szkodził jego interesom.

W OPIECE DETEKTYWÓW.

Jak widzimy, kasyno bywa często bezsilne wobec wymuszań. Prawie zawsze jednak potrafi zdemaskować oszustów, dzięki dobrze zorganizowanemu aparatowi śledczemu. Szczególnie często zdarzają się wypadki sporu dwóch graczy o wygraną. Zarząd wypłaca ją zwykle obu uczestnikom gry, aby uniknąć rozgłosu, lecz powierza ich jednocześnie opiece detektywów ponieważ sztuczka ta bywa często uprawiana przez oszustów, pragnących pożywić się cudzym kosztem.

Daleko większe szkody wyrządzają domom gry wytrawni oszuści, posługujący się mnóstwem sztuczek, za pomocą których usiłują zmienić wysokość stawek.

NIE WOLNO STAWIAĆ RULONÓW

Pewnego dnia zjawił się przy stole gry wykwintny Anglik i położył na jednym z numerów rulonik jednofrankówek. Gdy przegrał i krupier chciał zabrać rulon, Anglik prosił o pozostawienie go, dając w zamian złotą dwu dziestofrankówkę. Krupier sprawdził zawartość rulonu i zwrócił go Anglikowi, który położył go znowu na jakimś numerze, mówiąc, że wierzy w jego szczęście. Przywykły do przesądów graczy krupier nie zdziwił się.

Anglik znów przegrał i znów wypłacił krupierowi 20 franków w złocie. Manipulacja ta powtórzyła się kilka razy. Nagle numer na który Anglik postawił, wygrał. Krupier chciał mu wypłacić 35 luidorów, lecz Anglik oświadczył, iż rulon zawierał więcej pieniędzy. Rozwinięto rulon i okazało się, że zawierał 35 luidorów. Został on najwidoczniej zamieniony, a może leżał już w tej postaci na tarczy, podczas gdy Anglik w wypadku przegranej płacił tylko jeden luidor. Wobec tego, że nie można było ustalić, kiedy nastąpiła zamiana rulonów, kasyno wypłaciło Anglikowi 1225 luidorów.Od tego czasu nie wolno było stawiać rulonów.

Do innego wybiegu uciekła się pewna Szwedka, która stawiała w chwili, gdy kulka zwalniała ruch. Musiała posiadać bardzo bystre oko, gdyż prawie zawsze zdążyła postawić na wygrywający numer. Rozumie się, że krupier zwracał stawkę z uwagą, że była spóźniona. Dama przepraszała i odchodziła. Na wygrywającym numerze leżał jednak zwykle złoty pieniądz i pewien starszy pan żądał wypłacenia mu wygranej, co też następowało.

Szwedka stawała tymczasem przy innym stole, gdzie powtarzała się ta sama manipulacja z wypłatą wygranej temu samemu starszemu panu.

Upłynął dłuższy czas, zanim wykryto ten równie prosty, jak genialny trick. Okazało się, że Szwedka miała pod stawianą pięciofrankówką mniejszy złoty pieniądz, który kładła jednocześnie na numer, gdzie pozostawał jako dowód wygranej, reklamowanej przez starszego wspólnika.

(Dokończenie na str. 7-mej.)

RZĄD DE VALERY NA ZAKRĘCIE

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Irlandii wybory parlamentu oraz jednocześnie referendum ludowe, które miało ostatecznie zatwierdzić (wzgl. odrzucić) nową konstytucję opracowaną przez rząd de Valery, a uchwaloną przez poprzedni parlament.

Nowa konstytucja, która Irlandię przekształca z dominium brytyjskiego w zupełnie niezawisłą **republikę** z prezydentem na czele i która prawie całkowicie zrywa wszystkie więzy łączące Irlandię z Wielką Brytanią, została w głosowaniu powszechnym przyjęta większością głosów 617 tysięcy przeciw 469 tysiącom.

Nowa konstytucja uzyskała więc większość zdecydowaną, ale nie imponującą. Jest to wynik bardzo krytycznego ustosunkowania się do jej projektu ugrupowań opozycyjnych, a przede wszystkim umiarkowanego stronnictwa b. premiera Cosgrave, które stojąc całkowicie na gruncie pełnej niezawisłości Irlandii pragnęłoby jednak utrzymać jakiś widoczny znak łączności z „brytyjskim związkiem narodów" (British Commonwealth).

Wynik wyborów do parlamentu jest mniej pomyślny dla rządu de Valery. Nie zdobył on w parlamencie absolutnej większości, którą uzyskał w wyborach poprzednich w marcu 1932 r. i na podstawie której objął władzę i pchnął Irlandię na tory całkowitej niezależności, zrywając po kolei wszystkie węzły łączące ją z W. Brytanią. Obecnie nacjonalistyczna i radykalna partia de Valery zdobyła 69 mandatów, tzn. tyle samo, co wszystkie inne stronnictwa razem wzięte. Stronnictwo b. premiera Cosgrave zdobyło 48 mandatów, partia robotnicza kierowana przez umiarkowanych socjalistów typu angielskiej Labour Party 13 mandatów, a niezależni 8 mandatów.

Jakkolwiek jest rzeczą wykluczoną, by de Valera zrzekł się władzy, to jednak szukając z konieczności porozumienia z niezależnymi lub z labourzystami, będzie on bardziej skrępowany w swych poczynaniach aniżeli dotychczas. Można jednak przypuszczać, że raczej odbije się to w jego polityce wewnętrznej, aniżeli na stosunku do W. Brytanii.

Stosunek Irlandii do Wielkiej Brytanii został formalnie uregulowany w latach 1921 i 1922, kiedy to po krwawym powstaniu irlandzkim w r. 1917 i po długotrwałych rozruchach, zamachach i demonstracjach rząd brytyjski przyznał Irlandii Południowej niepodległość na prawach brytyjskiego dominium (podobną do tej, którą posiada Kanada czy Australia). Jedynym łącznikiem miała być osoba monarchy, którego osobę oraz prerogatywy głowy państwa reprezentował w Dublinie generalny gubernator angielski. Anglia zastrzegła sobie również prawo korzystania z portów i urządzeń wojskowych na wypadek wojny. Wyłączono jednakże z Irlandii 6 hrabstw północnych, tworzących prowincję Ulster ze stolicą w Belsfaście, których ludność protestancka (w przeciwstawieniu do katolickiej ludności Irlandii południowej) opowiedziała się za utrzymaniem ścisłego związku z W. Brytanią w ramach lokalnej autonomii.

Przez szereg lat po zawarciu ugody z Anglią rządził w Irlandii Cosgrave i jego stronnictwo. W roku 1931 wzrosły w Irlandii rozruchy i nastroje antyangielskie, które wyniosły w roku następnym do władzy de Valerę, jednego z przywódców powstania z roku 1917, skazanego swego czasu przez Anglików na śmierć.

De Valera konsekwentnie, na drodze nieustannej ewolucji zrywał wszystkie, czysto już zresztą formalne więzy z W. Brytanią. Pierwszym jego krokiem była odmowa złożenia przysięgi na wierność królowi. Anglia zareagowała wojną celną, która jednak mimo wielkich strat jakie poniosło rolnictwo irlandzkie, nie przyniosła spodziewanego rezultatu i Anglia powoli się z niej wycofała.

Abdykacja Edwarda VIII i wstąpienie na tron Jerzego VI wykorzystał de Valera celem ostatecznego usunięcia osoby króla z ustaw obowiązujących w Irlandii. Nowa konstytucja ustanawia republikę z prezydentem wybieranym na okres 7 lat w powszechnym głosowaniu. O W. Brytanii ani o gubernatorze nie ma nawet wzmianki. A jak wiadomo w uroczystościach koronacyjnych ani w konferencji imperialnej Irlandia udziału nie wzięła. Natomiast 12 grudnia ub. roku bezpośrednio po kryzysie konstytucyjnym w Anglii parlament irlandzki uchwalił b. ciekawą ustawę, której główny ustęp brzmi:

„Tak długo, jak Wolne Państwo Irlandzkie jest sfederowane z następującymi krajami: Australią, Kanadą, W. Brytanią, Nową Zelandią i Południową Afryką i tak długo, jak król przez te narody uznany za symbol ich kooperacji sprawuje w imieniu każdego z tych narodów (na wniosek odpowiedniego rządu) czynności dotyczące mianowania przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych oraz zawierania umów międzynarodowych, uznany w ten sposób król może i jest niniejszym upoważniony do sprawowania takichże czynności w imieniu Wolnego Państwa w ten sposób i wówczas, w jaki i kiedy rada ministrów to mu zaleci".

Wynika z tego, że Wolne Państwo Irlandzkie nie uznając króla brytyjskiego za głowę państwa, poczuwa się jednak jeszcze do jakiegoś bliżej nie określonego związku z W. Brytanią, który może jednak rozwiązać całkowicie jednostronną decyzję.

Anglia zdaje się milcząco godzić na zmiany wprowadzone przez Irlandię w jej stosunku do Britisch Commewealth'u, w jednym natomiast punkcie będzie zapewne nieustępliwa i gotowa nawet do zbrojnych wystąpień — gdyby rząd irlandzki wbrew życzeniom ludności Ulsteru starał się złamać statut autonomiczny tej prowincji i zerwać jej węzły z koroną i z Anglią. Pewne obawy pod tym względem nasuwa punkt drugi nowej konstytucji irlandzkiej, który głosi, że „terytorium narodowe składa się z całej niepodległej Irlandii i wód terytorialnych, otaczających Irlandię ze wszystkich stron". Realizacja tego punktu oznaczałaby zamach na Ulster. Sądzić jednak należy, że punkt ten pozostanie na papierze, co wówczas uniemożliwiałoby nawiązanie między państwem Eire (tak się obecnie nazywa oficjalnie Irlandia niepodległa), a W. Brytanią współpracy na nowych warunkach.

Sensacyjny wniosek

Waszyngton. PAT. — Republikański poseł z Nowego Jorku Fish zażądał na posiedzeniu komisji śledczej w sprawie nadużyć podatkowych zbadania deklaracji o dochodach James Elliot Roosevelta, syna prezydenta oraz Morgenthau'a, sekretarza skarbu. Interwencja ta wniosła na posiedzenie komisji atmosferę zebrania politycznego.

Odroczenie rokowań węglowych
polsko-angielskich

(ISKRA) Rozpoczęte z początkiem bieżącego tygodnia w Paryżu rozmowy polskich przemysłowców węglowych z przedstawicielami angielskiego przemysłu węglowego, zostały przesunięte do jesieni r. b.

Rozmowy te — jak doniosła w swoim czasie Ajencja „ISKRA" — miały na celu wzajemne poinformowanie się co do dalszego przedłużenia porozumienia węglowego polsko-angielskiego, oraz przeprowadzenia w nim pewnych zasadniczych zmian, dostosowanych do obecnej sytuacji eksportowej.

Należy zauważyć, że dotychczasowa umowa węglowa z przemysłowcami angielskimi obowiązuje do końca roku bieżącego.

Delegacji polskich przemysłowców przewodniczył prezes konwencji węglowej inż. Cybulski.

TU WYCIĄĆ!

WĄTPLIWOŚĆ

(t) — Pamiętajcie chłopcy — mówi nauczyciel — że sztuka pisania listów polega na tym, by pisać tak, jak się mówi.

— A jeżeli ktoś mówi przez nos, panie profesorze?

TRWOŻLIWA

(Rzecz w salonie)

— Panno Celino czy pani była na „Wilhelmie Tellu"?

— Nie, panie, ja się okropnie lękam huku strzałów na scenie, a przecież Tell strzela z łuku do jabłka.

STOPNIOWANIE

(Rozmowa między dwoma subjektami)

— Jak się nazywa twój chlebodawca?

— Pryncypał!

— A jego żona?

— Pryncypałowa!

— To źle! Powinno być pryncy-pałka.

— Tak mówisz?... Jakże się zatem nazywać będzie córka?...

— Pryncy-pałeczka!

— A syn?

— Pryncy-drążek!

— A wnuczki?

— Pryncy-patyczki!

— 24 —

została na miejscu krwawych burd, by zaprowadzić ład i spokój.

ROZDZIAŁ II.

NA ZAMKU WAWELSKIM

Zadudniały i zadźwięczały na kamiennym zamkowym dziedzińcu podkowy dziarskich bachmatów królewskiego orszaku. — Ożywiły się krużganki od barwnie przybranego rycerstwa, gwardii, gości służby i zaciężnych knechtów.

— Król!... Król wraca!...

— A cóż to za wóz pośród orszaku?...

— Futrami wyścielany straży królewskiej i pysznym adamaszkiem...

— Może to jacyś możni i dostojni jeńcy?...

— Jeńców nie wwozi się bramą królewską — ale drogą boczną prosto do więziennej baszty — tłumaczy osiwiały dworzanin.

— Dwie kobiety na wozie!...

— Jedna omdlała i skrwawiona... druga...

— Druga młoda, piękna...

— Jakżeż urodna!...

— Król żydówki przywiózł na zamek!... Uratował im życie...

— Rozpędził na mieście bandy pijanych i rabujących pachołków i knechtów...

— Stanął w obronie Żydów!...

— Zapowiedział sądy i topór katowski!...

— Nie pozwolił krzywdzić i krew przelewać...

— Nie nasza to krew — ale tych ci studnie zatruwają! co...

— Zamilknij nieszczęsny, jeśli ci głowa miła!...

— To fałsz!...

— 21 —

— Racja Kochanie — trudno znaleźć słów w mowie ludzkiej, by określić ten piękny kwiat... Ile lat ma ta piękna twoja wnuczka? — zwrócił się z zapytaniem do Racheli.

— Pięć dni temu skończyła — królu i panie — lat trzynaście.

— Trzynaście lat?... nie więcej?... Trzynaście lat... i tak pięknie rozwinięta jak dojrzały południowy owoc... jak kwitnąca róża... Czy nie mylisz się staruszko?...

— Nie, wielki królu, moje usta nigdy nie skłamały... Powiedz sama Esterko — ile masz lat?...

Ester podniosła na króla swe ogniste oczy, z których znowu wyziera jakiś niepokój, lęk i tragizm dopiero co przeżytych chwil, spotkawszy się jednak ze spokojnym i przyjaznym wejrzeniem Kazimierza, naraz oczy jej się ożywiają, bije z nich szczery i spokojny podziw dla tego króla, które życie im uratował... Nie może się opanować, nie może ze wzruszenia słowa jednego wymówić — daremnie się sili, głos utkwił w krtani i wymknąć się nie może na drżące wargi...

— No, powiedz... nie lękaj się... Ile masz lat? — zwraca się do niej znowu król z miłym uśmiechem.

Uśmiech ten przyszedł jej z pomocą, już nic nie dławi w gardle — już słowa płyną swobodnie i płynnie.

— Babunia moja powiedziała prawdę, skończyłam dopiero lat trzynaście. Dziękuję ci wielki królu za ocalenie życia, za zwolnienie z rąk złych ludzi, Gdyby nie Twoje przybycie, nie Twoja opieka, nie oglądałyby już oczy moje nigdy więcej... ani rodziców, ani babuni, ani tego słonka złocistego, blasku Twego majestatu i dobrych Twoich oczu. Tylko Tobie, namazańcu Boży, władco nasz i opiekunie po-

Reflektorem przez Polskę

— Często się zdarza, że urzędnicy w urzędach wojewódzkich i w starostwach, przy sposobności spełniania czynności urzędowych pobierają od stron specjalne datki na cele społeczne i humanitarne, a nawet uzależniają wykonanie tych czynności od przedstawienia dowodu uiszczenia opłaty na te cele. — Dzieje się to mimo zakazu, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych w styczniu 1930 r.

Niezależnie od pobierania takich datków w gotówce, praktykowane jest na szeroką skalę sprzedawanie znaczków na różne cele społeczne i humanitarne, lub ustawianie puszek na takie cele na biurkach referentów, przy czym naklania się strony do wykupywania znaczków lub do składania datków do puszek. Są również wypadki, że urzędnicy, likwidujący pewne należności, potrącają takie dodatkowe opłaty z tych należności przy wypłacie.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie nie tylko pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi przepisami, ale podrywa powagę urzędów, gdyż utrwala w szerokich kołach interesantów przekonanie, że przyśpieszenie załatwienia podania lub uzyskania przychylnej decyzji można otrzymać przez złożenie osobnego datku, nie mówiąc już o tym, że może narazić urzędników na krzywdzące podejrzenia, jakoby z takiej akcji zbiórkowej wyciągali dla siebie jakieś korzyści. Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski wydał wszystkim wojewodom i starostom zarządzenie, w którym:

Zakazuje urzędnikom administracji ogólnej pobierania na jakiekolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych, jakichkolwiek opłat nie opartych na obowiązujących przepisach, w szczególności przyjmowania jakichkolwiek datków bezpośrednio w gotówce, czy w drodze zakupna znaczków lub datków składanych do puszek.

— W czerwcu b. r. nastąpił bardzo poważny wzrost eksportu węgla kamiennego, co pozostaje w związku z pomyślną koniunkturą eksportową na światowym rynku węglowym. Według danych tymczasowych eksport węgla w czerwcu wyniósł 1.099 tys. t. wobec 865 tys. t. w maju r. b. i 616 tys. t. w czerwcu r. ub. na podkreślenie zasługuje poważny wzrost wywozu węgla na rynki bałtyckie. (wyłącznie na Łotwę) na rynki poza europejskie oraz wzrost wywozu węgla okrętowego.

— Centralna komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa, zgodnie z postanowieniem ustawy z dnia 31 marca br. zakończyła swe prace. Komisje centralne i wojewódzkie w czasie swej pracy przeprowadziły akcję oszczędnościowo - oddłużeniową w stosunku do 51 miast, wydzielonych, 410 miast niewydzielonych, 165 powiatowych związków samorządowych oraz 314 gmin miejskich. Ponadto około 1500 gmin wiejskich skorzystało z ulg na mocy specjalnego dekretu, opracowanego w swoim czasie przy współudziale centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej.

Zadłużenie samorządów, co do którego zostały zastosowane jakiekolwiek ulgi wynosiło ogółem 1.105,4 miln. zł.

W związku z zakończeniem prac komisji w dniu 9 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego posiedzenie, na którym przewodniczący centralnej komisji oszczędnościowej oddłużeniowej dr. M. Jaroszyński złożył obszerne sprawozdanie obrazujące wyniki prac oszczędnościowo-oddłużeniowych i ocenę sytuacji finansowej i gospodarczej samorządu oraz zawierające szereg uwag i wniosków, sformułowanych przez komisję w końcowym etapie pracy, na podstawie spostrzeżeń poczynionych w toku akcji oszczędnościowo - oddłużeniowej.

Po sprawozdaniu prezesa dr. M. Jaroszyńskiego zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, podkreślając pozytywne rezultaty prac komisyj.

WRZEŚNIA.

— W czasie wielkiej burzy, która przeszła nad powiatem wrzesińskim, w Mikuszewie piorun uderzył w oborę rolnika Panczaka, przy czym poraził ciężko jego dwóch synów, zabił konia, 9 sztuk bydła i kilka świn. W pobliskim Dębnie piorun uderzył w dom Józefa Marciukowskiego, którego zabił na miejscu.

LWÓW.

— Małżonka posła dr. Kozickiego naczelnego dyrektora koncernu naftowego „Małopolska", jadąc samochodem na spotkanie wracającego z Warszawy dyr. Kozickiego, doznała obrażeń w zderzeniu samochodu z samolotem. Gdy auto przejeżdżało drogę wzdłuż lotniska cywilnego we Lwowie, nadleciał lecący nisko samolot i uderzył pod wozem w karoserię auta. Auto wywróciło się kilkakrotnie i tylko dzięki jego silnej konstrukcji nie doszło do poważniejszych jeszcze skutków zderzenia. Samochód jest rozbity, szofer doznał lekkich obrażeń.

Przegląd prasu

BARTLOWANIE

Profesor Bartel, pierwszy premier ery pomajowej, a później jeszcze 5-ciokrotny premier, dał przedstawicielowi tygodnika „Czarno na białem" wywiad, który skonfiskowano. Prof. Bartel przez PAT. ogłosił dziwnie skomplikowaną historię tego wywiadu, że nie zajmuje się zgoła polityką, a jedynie i wyłącznie pracuje nad dziełem naukowym o perspektywie.

Donosi prasa, że jedno z dzieł zamierzonych, nosić będzie tytuł „Józef Piłsudski jako perspektywista". W związku z tym „Walka Ludu pisze:

Znając mniejwięcej dokładnie życie i działalność marszałka Piłsudskiego trudno przypuścić, że zajmował się on kiedykolwiek perspektywą malarską, czy architektoniczną. Zachodzi zupełnie uzasadnione podejrzenie, że prof. Bartla dzieło będzie miało charakter polityczny. Może będzie to pewnego rodzaju uzupełnienie „Strzępów meldunków". Jako wielokrotny premier sanacyjny ma prof. Bartel niezawodnie dużo, bardzo dużo do powiedzenia.

Tylko po co to... bartlowanie?

KONFLIKT WAWELSKI

I. K. C. donosi:

W warszawskich kołach politycznych uważają sytuację wytworzoną ostatnim listem księcia metropolity Sapiehy i odrzuceniem jego treści przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za bardzo poważną.

Wskutek tych wydarzeń ks. metropolita stracił ostatnią szansę, aby móc się aktywnie przyczynić do naprawienia zła, które powstało na skutek samowolnego przeniesienia zwłok marszałka Piłsudskiego.

Sfery polityczne oświadczają, na podstawie znajomości przebiegu wydarzeń, iż ks. metropolita naruszył treścią ostatnie go listu zaufanie, jakie żywiono do dotrzymywania przezeń przyrzeczeń i zobowiązań.

Również I. K. C. podaje dwie następujące wiadomości:

W sobotę przybył do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie ks. prałat Stefan Mazanek, kanclerz kurji metropolitalnej w Krakowie, jako specjalny wysłannik księcia arcybiskupa Sapiehy.

W Krakowie rozeszły się pogłoski, że — w związku z sytuacją w konflikcie wawelskim — ma się odbyć w dniach najbliższych specjalna sesja kapituły metropolitalnej w Krakowie.

Oko świata

ESTONIA.

Dopiero w ciągu nocy udało się ustalić rozmiary wczorajszego katastrofalnego wybuchu w laboratorium wojskowym na ufortyfikowanych wyspach pod Heldingforsen. Na szczęście pierwotnie podane liczby ofiar okazały się przesadzone. Dziś ustalono, że od wybuchu zabite zostały 3 osoby, 8 zginęło bez wieści, a 16 odniosło rany. Nie jest jednak wykluczone, że pod gruzami znajdować się mogą jeszcze ranni.

CHINY.

— Agencja Reutera donosi: W dniu wczorajszym został ponownie Pekin zaalarmowany wiadomością, że wojska japońskie, które ewakuowały strefę Wangping, do niej powracają. 600 japońskich żołnierzy, z artylerią i czołgami postępuje z Fengtai w kierunku połudnla.

Władze chińskie donoszą, że pod Wang-Ping rozgorzała ponownie poważna bitwa. Japończycy zaatakowali niezwykle gwałtownie miasta, które przed tym zajęły wojska chińskie.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Radiowa stacja pancernika „Colorado" donosi, że porucznik Lanbrecht wylądował w czasie poszukiwań Amelii Earhart na wyspie Pull, położonej na południe od wysp Phoeniks, w odległości 60 mil od równika. Na wyspie tej odkrył Lanbrecht około 200 krajowców i kilku białych. Zapytani czy nie widzieli ostatnio samolotu, odpowiedzieli przecząco.

FRANCJA

Koła oficjalne podkreślają, że rząd francuski zakomunikuje w poniedziałek komitetowi nieinterwencji, iż ułatwienia kontroli przyznane agentom międzynarodowym na granicy hiszpańsko - francuskiej, zostaną zawieszone od wtorku 13 lipca, chyba, że do tego czasu spełnione zostałyby warunki sformułowane przez przedstawiciela Francji w komitecie londyńskim. Wynika z tego, że zobowiązania nieinterwencji ze strony Francji w Hiszpanii trwają w dalszym ciągu. Decyzja rządu francuskiego, dotyczy wyłącznie zawieszenia kontroli międzynarodowej.

ANGLIA.

Doniesienia prasy, że gen. Franco nie zgodzi się na utrzymanie konsulatu brytyjskiego w Bilbao, o ile nie zostaną mu przyznane prawa strony wojującej, nie znalazły w angielskich kołach urzędowych żadnego potwierdzenia. Jak zapewniają, do Londynu nie nadeszła w tej sprawie od rządu gen. Franco żadna nota.

TU WYCIĄĆ!

CIESZY GO

Rzecz dzieje się na ulicy. Idzie dwóch studentów z wydziału medycznego, naraz nadlatuje szewski chłopak i pokazuje jednemu język.

— Patrzno, kolego! Ten szewski wyrostek pokazuje mi język.

— No i kolega się z tego cieszy?

— A rozumie się, bo chłopakowi się zdaje, że już jestem doktorem.

PESYMISTA

— Jak ci się zdaje, jaki też będzie nasz przyszły zreformowany samorząd miejski?

— Ii... taki sam pewnie, jak mój domowy. Ja się na wszystko zgadzam, a moja żona sama rządzi.

ODWROTNIA STRONA MEDALU

— Musisz być bardzo szczęśliwy — powiedział ktoś z westchnieniem. — Masz stare złoto i stare wino.

— Tak, ale chcąc to uzyskać, musiałem wziąć starą żonę.

— 22 —

tężny, zawdzięczamy życie.

— Jak pięknie, mądrze mówi... Czyś słyszał kiedy w życiu Kochanie tak meoldyjny głos. Jej umysł rozwinięty równie wspaniale, jak piękne ciało... I tak piękny kwiat miał paść skoszony brutalną ręką pachołków rozbestwionych. Jaki niepoczytalny szał ogarnął te małe mózgi... Dzięki Bogu najwyższemu, że to pospólstwo nie naszej, lechickiej krwi — jeno szwabskiego pochodzenia, że nie rodu szlacheckiego — ale najemni pachołkowie. Odpowiedzą za to przed mym sądem... Odpowie i ksiądz Baryczka...

Zamyślił się, przez chwilę ściągnął znowu swe krzaczaste brwi, oczy powlokły się stalowym blaskiem, z którego jak z rozdmuchiwanego przez jakąś siłę ogniska rozpryskiwać poczęły coraz większe i jaśniejsze, groźne iskierki. Czoło powlokło się głębokimi bruzdami — pogodne rysy zaostrzyły, spochmurniała nagle twarz...

— Baryczka!... Baryczka!...

Ale trwało to jeden — zaledwie dochwytny — moment i znowu spojrzenie ma takie łagodne i dobre jak ten święty rycerz z barwnych witraży i znowu przyjaźnie i tak szczerze się uśmiecha.

— Czego sobie życzysz dorodne i mądre dziecię?... Powiedz śmiało — nie jestem ci tylko królem i panem, ale szczerym przyjacielem... Zrobię wiele, byle wam krzywdy odpłacić...

— Pozwól mi królu powrócić w spokoju do drogich rodziców, sióstr i braci — spojrzyj też sprawiedliwym swym i bystrym okiem — babunia ciężko ranna, krew sączy się jej z ran, krewni pokłóci, skatowani i zniszczeni. Patrz ile tu krwi, ile ciał omdlałych z bólu, ilu to Twoich niewinnych poddanych wije się w mękach w kurzu ulicznym, patrz na to zniszczenie, rozpacz, ruinę rodzin i łzy tych, co

— 23 —

niczym nie zawinili... Tyś mocny... Tyś wielki królu... Patrz, babunia znowu mdleje... nie ma już sił...

— Kochan!... Przewieźć te dwie nieszczęśliwe kobiety na zamek, lekarz nadworny niech ma je w swej pieczy. Niech całą swą wiedzę i mózg mędrca wysili... One muszą być zdrowe... Zrobię wszystko, by oczy twoje nie wylały już ani jednej łzy, by dobra twa babka wróciła do sił — wtedy wrócicie w rodzinny dom.

Hej!... Łwon!... Oczyścić z mętów ulicę — zaprowadzić ład — opieką otoczyć chorych i rannych — obliczyć i wyrównać szkody — rozstawić warty — wyłapać i w dyby zakuć winnych!...

— Dzięki ci i chwała, wielki królu! — szeptała mdlejącym głosem Rachel. — Niech Bóg wszechmocny da ci długie życie dla dobra ludu, któremu jesteś ojcem... Niech pamięć o tobie przetrwa wieki, aż po koniec świata!... Nie karaj ich jednak srogo — oni uwiedzeni... oni nie źli... oni tylko zbłądzili...

Po pergaminowo - białej, bezkrwistej twarzy spłynęły grube krople łez, staczając się na skrwawione ręce, którymi znowu tuli do piersi Esterkę — nie z lęku jednak i trwogi, ale z rzewnego uczucia radości, że przecież uratowała ten skarb najdroższy, że przecież znowu nad życiem tym młodym zaświeci jasny promień słonka.

— Pamiętaj, drogie dziecię — pamiętaj Ester miła do ostatniego dnia swego życia, że ten wielki i sprawiedliwy król ocalił ci życie — wyrwał z objęć hańby i gwałtu... Pamiętaj o tym, Ester...

— Bądź spokojna babuniu — Ester nigdy nie zapomni...

Część orszaku odjechała z królem na zamek wawelski otaczając z wszystkich stron furę wyścieloną futrami, na których dworzanie królewscy ułożyli ostrożnie ranną staruszkę i Esterkę. Reszta orszaku

Wiadomości z kraju.

Przemyśl

PROCES B. LUSTRATORA samorządowego

Głośna sprawa b. lustratora samorządu po wiatowego Wincentego Zagórskiego, którego prokuratura sądu okręgowego oskarża o nieuczciwe machinacje funduszami Wydziału powiatowego, będzie rozpatrywana na trzydniowej sesji sądowej 19, 20 i 21 sierpnia br. Obok Zagórskiego zasiądą na ławie oskarżonych b. sołtysi gm. Mikołaj Hołowit i Jan Pełeńczak.

25 LAT KAPŁAŃSTWA

Znany i zasłużony działacz społeczny ppłk. ks. dziekan A. Miodoński obchodził niedawna 25-lecie swojego kapłaństwa. W uroczystościach jubileuszowych brali udział między innymi przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

GROŹBA ROZŁAMU W KLUBIE RADNYCH ŻYDOWSKICH

W związku z rozbieżnością zdań, jaka zapanowała w kwestii przemianowania ul. Barskiej na ul. Daszyńskiego, trzech radnych żyd., którzy wyłamali się z solidarności i glo sowali za wnioskiem, zapowiedzieli wystąpie nie z klubu. Nie wiemy, co kryje się za kulisami decyzji wstrzymania się od głosowania, ale mamy wrażenie, że niegłosowanie za wnioskiem a zamianowanie ul. Daszyńskiego. tak zasłużonego dla ludu i narodu polskiego działacza — wydaje się nam nieusprawiedliwionym.

PRZEMYŚL

AKCJA KOLONIJNA TOW. OCHRONY ZDROWIA

Towarzystwo Ochrony Zdrowia wysłało na Kolonię w okolicę Olszan I. grupę „kolonistów" w ilości 62 dzieci szkolnych. TOZ. posiada tam własny budynek pod lasem, niedaleko rzeki. Dzieci znajdują się pod nadzorem nauczycielki, ponadto mają wychowawczynię, która się nimi stale opiekuje. Obfity wikt sprawia, że dziatwa szybko się dożywia i nabiera zdrowego wyglądu. Są to dzieci przeważnie biednych rodziców, którzy, gdyby nie szlachetna akcja TOZ-u, niemogliby się zdobyć na wysłanie dzieci na kolonię letnią z własnych dochodów.

W czasie wakacyj wyszle Towarzystwo jeszcze dalsze grupy dzieci (120 chłopców i dziewcząt) w dwóch turnusach mimo, że fun dusze, jakimi rozporządza, są zupełnie niewystarczające. Zapobiegliwość Zarządu z zasłużonym prezesem dr. J. Sisweinem dokonuje wielkich rzeczy wśród najcięższych warunków, skoro się zważy, że subwencje rządowe i samorządowe są nader skromnym źródłem dochodów. Komitet organizacyjny stara się zebrać potrzebne środki bezpośrednio u społeczeństwa, które samo znajdując się w ciężkiej sytuacji, słabo reaguje na apele. Najmniejsze zaś zainteresowanie okazują ludzie zamożni, którzy uzasadniają swo ją powściągliwość rzekomo znacznymi wydatkami na cele społeczne i filantropijne.

Za to jednak nie można kupić ani pół bochenka chleba dla biednych i wycieńczonych dzieci, wysyłanych po słońce i zdrowie na Kolonie lub dożywianych podczas roku szkol nego.

EMERYCI SIĘ BRONIĄ

Przemyskie Zjednoczenie Emerytów otrzymało z Zarządu Głównego w Warszawie za wiadomienie, że projekt nowej ustawy emerytalnej nie został dotychczas przez Minist. Skarbu opracowany. Wszelkie pogłoski o jego treści uważać więc należy za dowolne wy mysły.

JAK NALEŻY ZREMONTOWAĆ WALĄCY SIĘ BUDYNEK SZKOLNY

Szkoła Powszechna im. Słowackiego na Władyczu, o której opłakanym stanie budowlanym pisaliśmy, będzie zremontowana w myśl wyników badania komisyjnego. Opinie wydali pp. inż. Al. Kubicz, Gust, Krupiński i in. arch. Kazimierz M. Osiński. Na tym tle zarysowały się zasadnicze różnice zdań.

Stwierdzono, że fundamenty kamienne bu dynku szkolnego są zupełnie strupieszałe tak, że można łatwo rękami wyciągnąć kamień za kamieniem. Należałoby więc w myśl opinii arch. Osińskiego „podjechać" betonem pod fundamentami, a to po ściągnięciu pasami żelaznymi murów i zalaniu czy przemurowaniu szpar i szczelin.

Inaczej koszt remontu 27.000 (kosztorys wynosi 40.000 zł) nie opłaci się, gdyż po kilku latach skutki obecnego stanu budynku znów powrócą.

Podobnie musiano kiedyś np. gruntownie „podjechać" pod fundamenty starego kościoła OO. Franciszkanów, gdyż już nawet tzw. klucze w gurtach sklepień pękały z powodu osadzania się ścian nawy głównej.

POŻAR NA WILCZY

Na Wilczy wybuchł pożar, który miał silne „tendencje rozwojowe". Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejskiej straży ogniowej zdołano żywioł opanować.

WYROK NA NIEUCZCIWEGO ST. SIERŻANTA

St. sierżant J. Miszczycha jednego z pułków, stojących załogą w okolicy, podrabiał przez długi czas podpisy szeregowców na liście wypłaty żołdu, żołd zaś zagarniał do własnej kieszeni. W ten sposób sprzeniewierzył Miszczycha około 5.000 zł.

Przed sądem wojskowym w Przemyślu Miszczycha pdzyznał się do swych karygodnych manipulacyj, do których zresztą nie miał wcale potrzeby się uciekać, gdyż jest zamożnym.

Sąd skazał go na 1 i pół roku więzienia, pozbawienie szarży podoficerskiej i wydalenie z wojska oraz na zwrot sprzeniewierzonej kwoty, na którą Skarb Państwa znajdzie pokrycie na majątku Miszczychy.

SPRAWA KARNO-SĄDOWA MIĘDZY EM. PODPUŁKOWNIKIEM A PROFESOREM

W sądzie grodzkim toczy się ciekawa sprawa — o obrazę czci między em. ppłk. R. Maksymowiczem a prof. gimn. Szechowiczem. Spór powstał na tle udziału w pracach w tut. „Towarzystwie Sportowo-Rybackim na Sanie i Wiarze", którego długoletnim prezesem jest wymieniony emer. podpułownik.

URLOP PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO

Preezs sądu okręgowego dr. J. Prohaska rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wiceprezes s. o. Groniewski.

MANIAK — PODPALACZEM

Umysłowo chory Jan Prokop Szalaśnik podpalił z zemsty za odmówienie mu jałmużny domostwo Jana Brandybury. Podpalacza, który posiada „patent na wariata", osadzono w areszcie z obawy, by nie wykonał pogróżek, że bawiąc na wolności puści z dymem wszystkie domostwa.

ZAMACH SAMOBÓJCZY TANCERKI

Tancerka Lusia N. rzuciła się z I. p. kamienicy przy ul. Dworskiego l. 30 na bruk, odnosząc liczne kontuzje. Desperatkę przewieziono do szpitala. Pozostawiła ona list, zaadresowany do policji, w którym jako powód zniechęcenia do życia podaje zawód miłosny. Zauważyła bowiem, że jej adorator chodzi z „inną kobietą". Tymczasem okazało się, że tą „inną" była jego rodzona siostra).

Radio

PONIEDZIAŁEK, 12 LIPCA 1937 r.

Godz. 6.15 Audycja poranna; 12.25 Płyty; 12.40 „Od warsztatu do warsztatu"; 15.35 Muzyka; 15.15 „Polska bandera pod krzyżem południa" — wygłosi Edward Staszewski; 15.25 Muzyka; 16.00 „Lipiec" pogadanka Stan. Szumińskiego dla dzieci starszych; 16.15 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego; 16.45 Zagadkowi ludzie: „Kacper Bekiesz" wygłosi Wanda Dobaczewska: 17.00 Koncert wileńskiej orkiestry; 17.50 „Polowanie z łódki" pogadankę wygłosi Michał Pawlikowski; 18.00 Muzyka; 19.00 Audycja strzelecka; 19.40 „Czy umiesz pływać?" wygłosi A. Michalik; 20.00 Muzyka lekka i taneczna; 21.45 „Pan Ryś" Henryka Rzewuskiego z „Pamiątek Soplicy"; 22.00 Miniatury kwartetowe w wykonaniu Kwartetu Warszawskiego; 22.35 Muzyka kameralna; 23.00 Warszawa II. „Gazeta a książka" szkic literacki Jana Miernowskiego; 23.15 Warszawa II.: Muzyka taneczna.

Rzeszów

Tragiczny wypadek w szynku

W Tyczynie pod Rzeszowem w szynku u Kannera, pili piwo Marian Skoczylas wraz z Wiktorią Malak. W pewnej chwili rozległ się strzał rewolwerowy a kula ugodziła w brzuch Skoczylasa, raniąc go ciężko.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że Skoczylas w pewnej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i począł nim manipulować. Malakowa bojąc się wypadku, chciała mu wyrwać broń z ręki. Podczas szamotania, padł strzał. Skoczylasa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Rzeszowie.

KLĘSKA POŻARÓW W RZESZOWSKIEM

Ostatnio powiat rzeszowski nawiedziła istna fala pożarów. W ostatinch dwu dniach mamy do zanotowania dalsze dalsze 4 pożary. I tak w Piątkowej pastwą płomieni padł dom mieszkalny Chaima Maissa wartości około 600 zł. O tej samej porze w odległości około 100 m. od Maissa wybuchł również pożar w zabudowaniach Hersza Jarego, przy czym szkoda wynosi kilka tysięcy zł. W obu wypadkach zachodzi podejrzenie zbrodnicze go podpalenia. Na miejsce wyjechał starosta rzeszowski Bernatowicz oraz kierownik Wydziału Śledczego Zielski.

Podczas ostatniej burzy, jaka nawiedziła powiat rzeszowski, uderzył piorun w dom mieszkalny Katarzyny Bryć w Gwoźnicy Górnej, wywołując pożar, pastwą którego padł cały dom mieszkalny.

Równocześnie uderzył piorun w zabudowania Antoniego Fry, powodując straty około 3.000 zł.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA SĘDZIEGO

Do mieszkania sędziego dr. B. Grüssa, któ ry bawił na kuracji w Krynicy włamali się nieznani sprawcy przy pomocy wytrychów i splądrowawszy całe mieszkanie, zabrali gar derobę, futra, biżuterię i inne rzeczy łącznej wartości 4.000 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców.

KIJEM BILARDOWYM CUCIŁ PIJANEGO

Pod okna restauracji p. Turzańskiego przy placu Kilińskiego, przybył Władysław Budzyński w stanie podchmielonym i począł się awanturować. Właściciel restauracji nie mogąc słowami uspokoić pijanego, chwycił kij bilardowy do ręki i dotkliwie pobił nim Budzyńskiego, którego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

WYBUCH PRYMUSA

W mieszkaniu Frydy Orzech przy ulicy Zbyszewskiego 9 wybuchł prymus. Skutkiem wybuchu zajęła się rama okienna. Ogień ugasili domownicy nim przybyła straż pożarna.

ŻNIWA W RZESZOWSKIM

Żniwa w pow. rzeszowskim są prawie na ukończeniu. Tak wczesnych żniw w tym powiecie nie było już od niepamiętnych czasów, a przyczyną ich są długotrwałe posuchy i tropikalne upały.

Zbiory tegoroczne będą znacznie gorsze, aniżeli zeszłoroczne.

WESOŁE MIASTECZKO W RZESZOWIE (LUNA PARK)

Dziś w godzinach popołudniowych nastąpiło otwarcie „Wesołego Miasteczka" przy ulicy Towarnickiego.

Wesołe Miasteczko godne jest oglądnięcia ponieważ posiada mnóstwo przeróżnych niespodzianek.

Jarosław

Złodzieje hulają

Ub. nocy jacyś złodzieje polowi poobcinali kłosy z 6 kóp żyta, znajdującego się na polu niejakiej p. M. Wikiczowej przy ul. Kraszewskiego, zostawiając na miejscu tylko samą słomę. Szkoda wynosi kilkadziesiąt zł.

Tej samej nocy do gospodarstwa p. Golca przy ul. Krakowskiej — już po raz drugi w ciągu 3 miesięcy, dostali się niewyśledzeni na razie sprawcy, którzy skradli 13 kur, następnie dostali się do mieszkania, z którego zabrali gotówkę w kwocie 50 zł i zamierzali wynieść tłumok z pościelą i ubraniami, lecz zostali spłoszeni, po czym uciekli w nieznanym kierunku.

OBW. KOMENDANT OŚRODKA PW. I WF. P. MJR. KOPEĆ OPUSZCZA JAROSŁAW

Komendant Obw. Ośrodka PW. i WF. w Jarosławiu p. mjr. Kopeć Stanisław przeniesiony został do Przemyśla na stanowisko Komendanta Okr. X. Z. S. i Okr. Inspektora PW. i WF.

Jarosław ze szczerym żalem żegna p. mjr. Kopcia, który pełniąc niezmordowanie swe obowiązki przez 6 lat, był prawdziwym wzorem żołnierza-obywatela, wychowującego w tych samych zasadach liczne kadry hufców szkolnych i strzeleckich.

Również z żalem przyjęli do wiadomości przeniesienie p. mjra sportowcy, zrzeszeni w klubach Jarosławia i innych miejscowości ob wodu, posiadający w osobie p. mjr. Kopcia wielkiego propagatora i entuzjastę wszelkich gałęzi sportu.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Wpi ątek 8 bm. przedpołudniem odbył się w Jarosławiu z dworca kolejowego na cmentarz izr. manifestacyjny pogrzeb blp. Juliusza Striesowera, b. długoletniego zast. burmistrza m. Jarosławia, członka Wydziału Pow. Towarzystwa Ochrony Zdrowia, by. dyrektora Kom. Kasy Oszczędności, b. radcy Izby Handlowej i Przemysłowej, założyciela Domu sierót żyd., b. przewodniczącego Zw. Kredytowego, b. radnego m. Jarosławia, b. zastępcy przewodniczącego Zarządu Żyd. Tow. Szk. Handlowej i gimn. kupieckiego, oraz b. prezesa Zw. Gemilat Chasudim. — Liczne rzesze społeczeństwa, bez względu na narodowość z głębokim żalem odprowadziły zwłoki tego b. obywatela-dobroczyńcy na wieczny jego spoczynek. W czasie konduktu przemawiał rabin p. Steinberg senior, a imie niem Rady miasta p. dyrektor Broniewski.

Nowinki krakowskie

Straszna katastrofa motocyklowa

Dziś w nocy zdarzyła się w Krakowie straszna katastrofa. U wylotu ul. Bronowickiej a Lucjana Rydla, na skręcie, motocykl prowadzony przez Józefa Szczurka, lat 30, na którym na tylnym siedzeniu jechał Kubacki Roman, lat 28, urz, pryw. zam. przy ul. Długiej 41, najechał na jadącą przodem taksówkę, w której oprócz kierowcy Edmunda Płazińskiego, lat 28 zam. w Krakowie, jechało jeszcze trzech pasażerów. Skutkiem najechania, Kubacki został wyrzucony z siedzenia motocykla i upadając na jezdnię, uderzył głową o kamień, ponosząc śmierć na miejscu, zaś Szczurek odrzucony i obalony motocyklem na drugą stronę jezdni, doznał złamania lewej ręki w przedramieniu i ogólnych obrażeń. Z podróżnych taksówki nikt nie odniósł żadnych obrażeń, tylko taksówka została częściowo uszkodzona.

Rannego Szczurka i Kubackiego, co do którego pasażerowie taksówki myśleli że żyje, odwieźli taksówką do szpitala św. Łazarza. Winę ponosi kierowca motocykla, który wskutek nieuwagi, czy też innych na razie nie ustalonych przyczyn, najechał na taksówkę. Dochodzenia w toku.

KOLUMNA literatury i sztuki

M. BORUCHOWICZ.

Zmierzch powieści psychologicznej?

I.

Jeżeli prawdą jest, że chorobliwa wybujałość pewnych pierwiastków jest początkiem końca ich siły budzenia oddźwięku, to powieści psychologicznej wypadłoby wróżyć jej kres. Nie ulega bowiem wątpliwości, że książki Yoyce'a i Prousta są objawem takiego właśnie przerostu. Artystycznie — mistrzowskie, doprowadziły one analizę psychologiczną do ostatecznych granic. Równocześnie jednak zamknęły się w zaczarowanym kole wyrażania zamazanych wrażeń i skojarzeń. Zrezygnowały z wiązania przeżyć bohatera w plastycznie zarysowaną całość, ponieważ usiłują wyrazić przede wszystkim jego podświadomość, która od przeciętnej logiki bywa dosyć daleka. Przeszły do porządku nad fabułą powieściową, gdyż punkt ciężkości zainteresowań autorów spoczywa na psychice osób, a nie na wypadkach, które takie lub inne doznania u osób tych wywołują. Nie liczą się z szerokim kołem czytelników i nie spodziewają się żywszego oddźwięku. Nie wpływają na kształtowanie się opinii i o nic nie walczą. Przeznaczone są dla ciasnego kręgu smakoszów literackich, ściśle mówiąc — dla literatów. Są — jak je nazwał swego czasu Aleksander Wat — „pracowniami stylu". A ponieważ piśmiennictwo doby obecnej nastawione jest właśnie na nutę społeczną, przeto rozrost tego rodzaju dzieł, chociażby odznaczały się wysokim poziomem literackim, wywołać musiał reakcję. I rzeczywiście — reakcja nastąpiła. Nie tylko przeciw wybujałościom psychologicznym, lecz przeciw psychologizmowi wogóle.

II.

Głosów, domagających się, że raz na zawsze zerwać z „rozwałkowywaniem" przeżyć psychicznych bohaterów, było dość dużo; tru dno je w tej chwili omawiać. Zatrzymam się jedynie na projekcie najbardziej — w moim pojęciu — typowym. Autorem tego projektu jest P i e r c o w.

— Powieść — mówi on — zajmowała się dotychczas tylko spożywcą. Dziś natomiast musi zająć się człowiekiem wytwórcą, tzn. człowiekiem oglądanym od strony zawodu.

Inaczej mówiąc: powieść dotychczasowa (Piercow nazywa ją Patriarchalną) kładła nacisk na malowanie prywatnych przeżyć. Przeżycia te, to „kompleks mętnych pojęć" jednostek. Z powodu widzenia społecznego są one nie tylko bezwartościowe, ale nawet wręcz szkodliwe, ponieważ stanowią wylęgarnie sztucznych „weltschmerzów". Natomiast odtąd — przedmiotem zainteresowań pisarzy powinien być technik, inżynier, organizator i to tylko jako technik, jako inżynier, czy jako organizator. Nie prywatne przeżycia tych ludzi, lecz działalność ich związana z zawodem i spełniająca funkcję społeczną, stanowić winna środek beletrystyki.

W tym samym mniej więcej sensie mówili i pisali inni.

Jako następstwo walki z psychologizmem w powieści, pojawić się musiała nieuchronnie walka z erotyką, albowiem wchodzi ona w zakres tych właśnie przeżyć prywatnych, które nowe tendencje stawiły na indeksie.

Zastanówmy się jednak: wymienione pier wiastki, tzn. psychologizm i erotyka, mimo niewątpliwych wybujałości, wzbogaciły literaturę o pokaźną ilość dzieł na prawdę wybitnych. Czyżby rola ich była już skończona?

III.

Chyba nie.

Przede wszystkim ten wzgardzony hamletyzm i psychologizm nie są wcale tak nudne i niecelowe, jak głosiły różne manifesty. I to właśnie z punktu widzenia społecznego znaczenia beletrystyki. Psychologizm w powieści to nie tylko Yoyce i Proust, ale Stendhal, Balzak i Mauriac, Żeromski i Strug, Dostojewski i Tolstoj, oraz długi szereg innych autorów, których tu ani omawiać ani nawet wyliczać nie ma przyczyny. Jednostka i jej psychiczne przeżycia, jej wątpliwości i upadki, wzloty i dążenia wypływają w znacznej mierze z warunków i urządzeń społecznych; dlatego są także odbiciem wątpliwości, potrzeb i dążeń reszty społeczeństwa: mają oświetlić i rzeczywiście oświetlały braki i niedomagania istniejących instytucji. Taką też rolę spełniały w swoim czasie arcydzieła Tołstoja, Dostojewskiego, Żeromskiego i całej falangi innych pisarzy.

Poza tym: Niezależnie od światopoglądu każdy myślący człowiek posiada mnóstwo zastrzeżeń natury uczuciowej i intelektualnej. W wypowiedziach teoretycznych najczęściej ich nie uwzględnia, raz — z niechęci macenia wytycznej linii rozważań ,— częściej dlatego, że bywają trudne do teoretycznego sformułowania. Beletrystyka, umożliwiając w takiej czy innej formie wypowiedzi urzędowo nieobowiązujące, daje możność wyrażenia wspomnianych zastrzeżeń, mogące mieć pierwszorzędne także społeczne znaczenie. Najlepszym na to dowodem jest chociażby olbrzymia ilość aktualnych publikacyj powieściowych, które kreśląc zaobserwowane u jednostek konflikty, stawiają zagadnienia odnośnie do całego mnóstwa przejawów. Warto równo wspomnieć, że nawet pisarze, którzy odnosili się zrazu programowo niechętnie do psychologizmu, wracają do niego w ostatnich swoich powieściach, jak np. Leon Kruczkowski w swoich „Sidłach".

Mało przekonywująca jest również krucjata przeciw erotyce w powieści. W erotyce bowiem — jak słusznie zauważył K. Irzykowski — „nie chodzi przecież o przyprawę pornograficzną, ani o to, czy Numa wyjdzie za Pompiliusza. Erotyka jest żywiołem irracjonalizmu, który gmatwa wszystkie rachunki, lecz zarazem jest ich próbą".

Wszystko to sprawia, że do głośnych zapowiedzi o zmierzchu psychologizmu, odnieść się wolno sceptycznie. Czas i praktyka literacka zetrą prawdopodobnie wybujałości, o jakich była mowa na wstępie, lecz sam psychologizm schyłku swojego bynajmniej nie przeżywa.

MARYA KRZETUSKA

DANSE MACABRE

Błękit powlókł wesołość poszarzałą grozą
Noc podąża leniwo z obliczem zakrytym,
Niosła miłość, wspomnieniu i zapach mimozy —
I legła zwyciężona u progu Madrytu.

Kula przebiła przestrzeń — drąży młode ciało,
Krew znaczy rdzawe plamy na plugawej szmacie,
Z gasnących ust słowo: „M a t k o!" skargą się zerwało —
Czemuż w strasznej chwili nie śmiesz szepnąć „BRACIE".

O, gdyby ręce splamione przed świtem opłukać!
Przed świtem, co w ciemność wbija ostry blask sztyletu
Na gruzach Hiszpanii śmierć tańczy farukę
Zawrotny takt wybija salwą kastanietów.

PAWEŁ VERLAINE

EPIGRAM

Lubię arie żołnierskie i śpiewy kościelne,
Bardziej do się podobne, niż by się zdawało.
Owe ogniem palące, radosne i dzielne,
I te — smutek niosące, który zgina ciało.

Lecz pośród głupiej wrzawy, co napełnia rynki,
Lubię czasem wsłuchiwać się długo, bez końca
W proste dźwięki żebraczej, marnej katarynki,
Grającej gdzieś wśród drogi, o zachodzie słońca,

Której śpiew hen w przedmieściach i w zaułkach płacze,
Wiecznie smutny a przecie odwiecznie tak bliski,
A tak już beznadziejny, niby sny tułacze,
Które dzisiaj odchodzą do grobu z kołyski,

Aby jutro powrócić do kołyski z grobu
W swej wędrówce trwającej jak długo świat stoi
I pewnej czarnej chwili przyciągnąć za sobą
Nudę, której się nie zna i której się boi.

przeł. JULIUSZ FELDHORN

FRANCIS JOMMES

GDYBYŚ MOGŁA...

Gdybyś ty mogła pojąć ten smutek niezmierny
Mej duszy, to podobnym zdałby ci się może
Do płaczu jakiejś biednej, bordzo chorej matki
O twarzy wyniszczonej, wychudłej i bladej,—
Biednej matki, co czuje, że umrze niedługo
I z chusteczki wyjmuje najmłodszej dziecinie,
Wyjmuje, wypłątuje i kładzie na ławkę
Zabawkę za trzy grosze, świecącą zabawkę.

przeł. JULIUSZ FELDHORN

„Teatr wyobraźni" i jego pochodne

Z pośród szeregu typów audycji radiowych największym powodzeniem cieszą się koncerty muzyki popularnej, oraz „teatr wyobraźni", we wszelkich swoich przejawach. Jest to przekonanie oparte nie tylko na osobistym wrażeniu, ale na rozmowach z przedstawicielami najróżnorodniejszych warstw społecznych i zawodów.

Społeczeństwo wzięte w przekroju: — a) radiosłuchaczy, b) wykształcenia, c) zainteresowań zawodowych i d) kulturalnych potrzeb, skłania się najbardziej w zamiłowaniach radiowych, do niewidzialnej sceny, do teatru wyobraźni.

Sprawa tej formy literacko - artystycznej, jest stale aktualnym zagadnieniem wszystkich broadcastingów świata. Dotkliwie jednak daje się odczuć brak wyczerpujących opracowań, zbierających dotychczasowe doświadczenia i oświetlających możliwie wszechstronnie, całokształt związanych z tym nowym rodzajem sztuki zagadnień. (W Polsce ukazały się publikacje: Hulewicza, i Kosidowskiego). Prasa rzadko omawia powyższe tematy.

Zastanówmy się więc nad teatrem wyobraźni i jego pochodnymi. Jest on spowinowacony z filmem i teatrem. Wszelkie nowości w tych dziedzinach mogą dać cenne pomysły radiu i odwrotnie. Film i słuchowisko pokrewne są również z tego względu, że lepiej niż teatr oddają realistyczne szczegóły życia codziennego. Wrażenia odnoszone przez słuchacza radiowego są bardziej bezpośrednie, a przez to bliższe prawdy, niż inscenizacja teatralna. Jednakże postacie występujące w słuchowiskach powinny od razu odznaczać się czymś charakterystycznym np. specjalnym akcentem, intonacją głosu, czy innymi „kostiumami akustycznymi". Autor powinien pamiętać, iż będzie słuchany przez miliony ludzi, oddalonych jeden od drugiego, niejednokrotnie samotnych, ewentualnie znajdujących się w szczupłym gronie najbliższych domowników i że tzw. psychologia tłumu nie może mieć zastosowania do audytorium radiowego. Nie wchodzi tu również w grę — właściwe widowni teatru — rozproszenie myśli np. na dekoracje itp. ani odruchy, jakimi publiczność teatralna reaguje na widowisko sceniczne.

Mowa ludzka i dźwięk jest tu jedynym tworzywem artysty. Zwłaszcza mowa. Dla pustych słów nic ma tutaj żadnego czynnika dekoratywnego, słychać je w radiu takimi, jakimi są w rzeczywistości. Słuchowisko wymaga głębszej treści, lepszego opracowania i większej naturalności, niż sztuka w teatrze.

Z chwilą powstania tej nowej Muzy. stworzyło się olbrzymie pole pracy dla autorów słuchowisk, oraz dla tzw. radiofonizatorów, dostosowujących do mikrofonu dzieła wybitnych pisarzy współczesnych i dawnych. Ale winni oni pamiętać, że rozmowy ich bohaterów muszą być pisane stylem takim, żeby przypominały normalną rozmowę dwojga ludzi. Muszą one być — naszym zdaniem — wycinkiem życia uchwyconego przez mikrofon bez względu na to, czy wędruje on w przeszłość, czy zbiera głosy teraźniejszości, czy wreszcie wybiega w przyszłość. Jako takie, słuchowisko powinno trwać maksymalnie godzinę, gdyż dłużej nmyśl słuchacza nie wytrzymuje potrzebnego napięcia. Ułatwieniem dla słuchacza byłoby zapoznanie go z utworem przed wykonaniem, np. za pomocą prasy. Radiosłuchacz poznawszy uprzednio tendencję sztuki zawczasu do niej się zastosowuje tak, jak publiczność popremierowa w teatrze. Jak już wspomniałem — niestety — publicystyka radiowa jest tak skąpa, że dziw doprawdy, na czym polega ten bierny opór prasy, w stosunku do zagadnień sztuki radiowej.

,Wróćmy jednak do teatru wyobraźni. Jak wspomnieliśmy, działa on tylko głosem. Wielkiej zatem pracy wymaga sztuka mikrofonu od aktora. Jego kostium, maska. chód, spojrzenie, uśmiech, mają być przetransponowane na efekt głosowy. Ogromne możliwości dać powinna specyficzna, głęboko przemyślana i wielokrotnie wypróbowana artykulacja, dostosowana do postaci, obok niej, zaś — tempa podawanego tekstu dostosowane do nastroju. Wykonawca musi pozbyć się uczucia, że mówi, gra, czy śpiewa dla milionów. Powiniem natomiast uzmysłowić sobie, że występuje dla małej grupy lub nawet pojedynczej osoby. Bo przecież milionowe rzesze słuchaczy są właśnie rozbite na małe zespoły. Słuchacz musi odnieść wrażenie, że występujący przed mikrofonem artysta zwraca się wyłącznie do niego. Boć przecież ten słuchacz zamyka się w pokoju, niejednokrotnie pozostawia jedynie światło padające ze skali odbiornika i „podsłuchuje" wydarzenia. Słuchacze urabiają sobie obraz, widzą oczyma wyobraźni postacie działające lepiej, niż w rzeczywistym teatrze, przeżywają akcję jakby byli sami niemymi świadkami zdarzeń. Ileż pracy zatem wymaga mikrofon od aktora, ile zrozumienia od autora!? Jak groźnym przy tym może stać się szablon!? Reżyseria i techniczne opracowanie, to połowa powodzenia. Dlatego słuchowiska powinny być montowane przy ścisłej współpracy technicznej. Poszczególne sceny, z chwilą gdy teren akcji się zmienia, muszą być nadawane z odmiennych studiów, o różnych warunkach akustycznych. Reżyser, mając możność kontrolowania emisji z poszczególnych studiów, i łączenia ich w dobrą całość, nie widząc aktorów, a tylko słysząc ich głosy, staje wówczas na stanowisku radiosłuchacza i dopiero wtedy może skontrolować i we właściwym sensie skorygować wykonanie.

Jeżeli chodzi o repertuar to sądzę, że słuszniej jest dawać dobre sztuki zradiofonizowane, aniżeli marne słuchowiska oryginalne, tym bardziej, że jednym z ważnych zadań radiofonii jest zapoznawanie najszerszych sfer z arcydziełami pisarstwa dawnego i współczesnego. Zresztą sprawa oryginalnych słuchowisk jest bardzo trudna. Wybitni autorzy dramatyczni nie chcą pisać dla mikrofonu, między innymi ze względów „opłacalności" tej pracy. Początkujący autorzy nie mają rutyny, trudno im więc przedrzeć się przez niebezpieczne rafy sztuczności. Obok słuchowisk pisanych dla radia, kierownictwo programowe szuka nowych form, z których jedną z najciekawszych wprowadził Kraków. Jest to typ montażu słowno — muzycznego nazwany przez Dra Stefana Kadena (w Krakowskim numerze „Anteny") „Opowieścią ra diową". Forma ta niewątpliwie należy do najlepszych osiągnięć teatru wyobraźni.

Sądzę, również, że radio jest stworzone do tego, by ożywić sztukę swobodnej i ciekawej rozmowy, dialogu towarzyskiego, który w dzisiejszej atmosferze kulturalnej stracił dawne wybitne miejsce. Może jest to dowodem obniżenia kultury. Realizacja radiowa

Dokończenie na stronie 7-mej.

TRYBUNA SPORTOWA

Niezwykły zakaz meczu

Włoski minister spraw wewnętrznych wydał zakaz rozegrania meczu piłkarskiego, jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę pomiędzy włoską Genovą a wiedeńską Admirą o puchar Europy środkowej.

Zakaz meczu nastąpił, jak wyjaśniają miarodajne sfery włoskie, z inicjatywy Mussoliniego. Zakaz ten źródła włoskie tłumaczą tym, że na poprzednim meczu obu drużyn w Wiedniu jeden z graczy włoskich został w czasie gry ciężko zraniony, a drugi doznał lżejszych obrażeń. Wobec tego organizatorzy meczu w Genui obawiali się, że mogłoby dojść do manifestacji ze strony publiczności włoskiej.

Zakaz ten jest mocno dziwny. Mussolini zwala winę na Wiedeńczyków, podczas gdy prasa zagraniczna jednogłośnie stwierdziła, że to gracze włoscy nie przebierali w stosowaniu brutalnych metod gry.

Jest jasnym, że mamy do czynienia znowu z jakąś polityczną intrygą.

* * *

300 LIRÓW KARY ma zapłacić gracz Genowy, Agosteo, wykluczony z gry, na meczu Admira—Genova w Wiedniu. Łagodny wymiar kary tłuma czy Komitet Mitropa-Cupu nieznacznym wykroczeniem Agosteo, podczas gdy cały szereg innych graczy dopuściło się na tym meczu nierównie większych wybryków. Charakterystyczny jest fakt, że właśnie zarząd Admiry najgorręcej stanął w obronie Włocha.

Amatorstwo dobra rzecz...

Jeździ się za darmo naokoło świata.

Berlin. — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że po zakończeniu mistrzostw tenisowych — Niemiec Cramm, Henkel i Horn udadzą się pod kierownictwem dr. Kleinschrotha w podróż dookoła świata. Niemieccy tenisiści mają się zatrzymać w Bostonie, Forest Hills, San Francisco, Holywood, w stolicy Australii — Sidney, na Filipinach i w Tokio.

CZTEREJ ANGIELSCY TENISIŚCI Hughes, Hare, Delofort i Jones wyjeżdżają w sierpniu do Ameryki i wezmą udział w mistrzostwach U. S. A. w Forest Hills.

TRIUMF BYZNESU NAD SPORTEM.
Londyn. — Oficjalnie potwierdzają, że mistrz bokserski W. Brytanii Farr walczy dnia 26 sierpnia w Ameryce z Louisem o tytuł mistrza świata. W najbliższych dniach Farr wyjeżdża do Nowego Jorku, celem przygotowania się do tego meczu. W ten sposób Schmelling pozostał bez przeciwnika.

NIEMIEC WYGRAŁ PUCHAR VAN DERBILDTA. W największym amerykańskim wyścigu samochodowym, — wielki triumf odniósł Niemiec Rosenmayer, bijąc na swym Auto-Unionie elitę kierowców świata. Trasę długości 484 km. pokrył Rosenmayer w 3 g. 38 min. Widzów 100.000.

Rozmaitości sportowe

Piszczany. — W trójmeczu pływackim Węgry — Czechosłowacja — Austria, wygranym przez Węgry, padły następujące ciekawsze wyniki:

100 m. klasycznym i 100 m. grzbietowym — Lengyel 1:14,4 min. i 1:12 min.

100 m. dowolnym — Csik (W) 59,8 sek.

4x200 m. dowoln. — Węgry 9:22,2 min. W sztafecie tej startujący w ostatniej zmianie Csik uzyskał wynik 2:16,8 min.

N. York. — W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych 4-ch zawodników uzyskało fantastyczny wynik — 446 cm w skoku o tyczce. Wysokość tę, stanowiącą nowy rekord świata, przeskoczyli następujący zawodnicy: Sefton, Warnerdam, Meadows i Varoff.

W sztafecie 4x100 m. drużyna Olympic Club San Francisco uzyskała świetny wynik 41,2 sek.

Londyn. — Tegoroczny zwycięzca turnieju wimbledońskiego, Amerykanin Budge, ustanowił swego rodzaju nowy rekord, zdobywając za jednym zamachem, aż trzy tytuły mistrzowskie: w grze pojedyńczej, podwójnej panów i mieszanej.

Zawodnik ten otrzymał już propozycję przejścia do obozu zawodowców od Tildena. Kuszące propozycje finansowe Budge odrzucił i pozostaje nadal amatorem.

Moskwa. — Sowieccy lekkoatleci ustanowili ostatnio parę nowych rekordów krajowych. a mianowicie:

tyczka — Osolin 427 cm.
skok wzwyż — Kowton 2 m.
400 m. pań — Wasiliewa 59 sek.

Praga. — Rozegrane w Pradze lekkoatletyczne mistrzostwa Czechosłowacji zgromadziły zaledwie 200 widzów. Ciekawsze wyniki notujemy:

Młot — Knotek 51,85 m.
Dysk — Knotek 41,21 m.
Oszczep pań — Pekarova 39,61 m.
100 m. — Neuser 13,4 sek.
200 m — Neuser 27,6 sek.

Kopenhaga. — Znany średniodystansowiec norweski Per Lie doznał w Kopenhadze dwóch porażek. Przegrał on na 800 m. do Duńczyka Rose, który miał czas 1:57,2 min., a na 1500 m. do Duńczyka Larsena (4:04,4 min.)

Kopenhaga. — Na pływalni w Helsingör odbyły się zawody pływackie kobiece przy udziale czołowych zawodniczek holenderskich i duńskich.

W biegu na 200 m. dowolnym zwyciężyła Dunka Hveger w czasie 2:29,4 min. przed doskonałą Holenderką Mastenbroek — 2:34,3 min.

W biegu na 200 m. klasycznym I miejsce zajęła Dunka Sörensen — 3:08 min. przed swoją rodaczką Christiansen — 3:11,5 min.

W sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym zwyciężyła sztafeta kombinowana w składzie: Hveger — Smith Mastenbroek, mając czas 4:03,1 min.

Rzym. — Według wzoru francuskiego zamierzają Włochy zorganizować w roku 1941 w Rzymie wielki międzynarodowy turniej piłkarski z okazji światowej wystawy, jaka w roku tym odbędzie się w stolicy Włoch.

W turnieju tym wziąć mają udział mistrzowskie drużyny Niemiec, Austrii. Węgier, Czechosłowacji, Francji, Anglii i Włoch.

PIŁKARZE ANGIELSCY rozjeżdżają po szerokim świecie odnoszą same zwycięstwa. — Aberdeen, bawiący w Półn. Afryce pokonał w Port Elisabeth team południowo-afrykański 5:2 a reprezentacja amatorska Anglii zwyciężyła w Sydney (Australia) team Nowej Poł. Walii 3:1. Widzów 30.000.

TOMMY FARR, który zdecydował się dla walki z Louisem zerwać kontrakt podpisany ze Schmellingiem, otrzyma za swój mecz amerykański 20 proc wpływów brutto. Termin meczu zostanie ustalony w porozumieniu z Louisem.

TRZYMIESIĘCZNE ZAWIESZENIE zaaplikowano Oleckiemu za nieposłuszeństwo i niesportowe zachowanie się podczas wyścigu „Dookoła Polski“ Michalak, za niegodne kolarza polskie go zachowanie się został zawieszony na 4 tygodnie.

BANTZ ULEGŁ WYPADKOWI na 7-ym etapie „Tour de France“. Leader wyścigu przybył na metę jako 33, spadając przez to na 3 miejsce w ogólnej klasyfikacji. Etap Aix le Bains — Grenoble (228 km) wygrał Barteli (Italia) 8:02,57 przed Camusso (Italia) i Lapebie (Francja). W ogólnej klasyfikacji prowadzi Barteli (45:15:32) przed Vissersem (Belgia).

CI, KTÓRZY POPRAWIAJĄ LOS

Dokończenie ze strony 2-giej.

Czasami pomagają do wykonania „sztuczki“ książki i zeszyty, które gracze przynoszą z sobą rzekomo w celu notowania numerów.

Pewnego razu zwrócił na siebie uwagę gracz, przed którym leżał gruby zeszyt do notowania numerów. Od czasu do czasu stawiał 100 franków na „czerwone“, które znikały jednak w chwili, gdy wygrana padała na „czarne“. Okazało się, że żeton był przymocowany pod zeszytem na cieniutkim włosku. Za każdym razem, gdy wygrywało „czarne“, oszust pociągał szybko za włos i stufrankówka znikała pod okładką zeszytu.

Zeszytem posługiwał się również inny oszust, który stawiał zwykle stufrankowy banknot na 12 początkowych numerów. W razie przegranej banknot znikał. Gdy wygrywał, w złożonej zwykle stufrankówce okazywał się bilet tysiącfrankowy, który oszust miał pod zeszytem, z lekka owinięty na linijce. W razie wygranej wysuwał go z błyskawiczną szybkością z pod zeszytu i wtykał w złożoną stufrankówkę.

Sztuczki takie umożliwia okoliczność, że w chwili, gdy kulka spada, oczy wszystkich zwrócone są na nią wyłącznie. Gracze nie widzą wtedy innych manipulacji, dokonywanych nie zwykle szybko i zręcznie.

KRAWAT I FIOŁKI.

W jednym z domów gry nad Morzem Niemieckim grał często młody człowiek, który nosił krawat tak długi, że dotykał stołu. W chwili, gdy wygrał numer po jego stronie, leżał na nim zawsze żeton tysiącmarkowy, a który młodzieniec domagał się wypłaty wygranej. Wykryto w końcu, że żeton znajdował się zwykle w krawacie, skąd wysuwał się w odpowiedniej chwili.

Prostszy przebieg mają próby odwrócenia uwagi krupierów. W Monte Carlo przychodził do kasyna pan z bukietem fiołków. Stawał przy krupierze i z tego miejsca mógł ogarnąć wzrokiem większą część stołu. Mając dobry wzrok, dostrzegał numer, na który padła kulka. W tej chwili podsuwał krupierowi pod nos bukiet niby przypadkiem i rzucał drugą ręką tysiącmarkowy żeton na wygrywający numer, zanim zaskoczony krupier zdążył go wywołać. Wypłacono mu zwykle wygraną, z rzadka tylko zwracano stawkę jako spóźnioną.

Kasyna unikają ujawnienia oszustw ograniczając się usunięciem oszusta. Proces wszczyna się w ostateczności. W szczególnie trudnej sytuacji znajduje się w takich wypadkach dom gry w Monte Carlo. Wobec braku więzienia w tym mieście przestępcy muszą być kierowani do francuskich sądów, koszty zaś ponosi kasyno. Nie zdziwią przeto nikogo opowiadania o „łatwości“ ucieczki przyłapanych na gorącym uczynku szulerów podczas przeprowadzania ich przez francuską granicę, ucieczki, do której ma nieraz przyłożyć rękę oszukany dom gry.

„TEATR WYOBRAŹNI“ I JEGO POCHODNE

Dokończenie ze strony 6-tej.

dialogu to sprawa trudna. Dobra rozmowa jest hojna w słowach i naturalna, zaś audycja radiowa w tym rodzaju, wskutek konieczności odczytywania tekstu z rękopisu, staje się sztuczna. Dialogi krakowskie „Czy wiecie że....“ należą do trudniejszych prób radiowych. Przyznać trzeba, że w wielu wypadkach próba ta zamyka się sukcesem. — Jakże blisko z niej do dialogu w teatrze wyobraźni, zaś stąd do dialogowanych fragmentów powieści. Nadawane w sezonie zimowym odcinki powieści radiowej M. Kuncewiczowej p. t. „Dni powszednie państwa Kowalskich“ okazały się nowym świetnym pomysłem. Doskonali wykonawcy ożywili powieść, nawiązali żywy stosunek ze słuchaczem, zaś te piętnastominutowe szkice dramatyczne, za jakie — bezsprzecznie — można uważać odcinki powieści, były pasjonującymi punktami programu, które śmiało sprowadzam do rangi teatru wyobraźni i określam jako sukces tego działu.

Osobną dziedzinę teatru wyobraźni stanowi radiowa estrada humoru. Ten dział jest bardzo trudnym. Sądząc ze śledzenia programów różnych radiofonii europejskich odnoszę wrażenie, że w Polsce ta sprawa daleką jest jeszcze od wysokiego poziomu. — Słynny filozof Bergson, w swym studium o humorze podkreśla konieczność towarzystwa dla wywołania reakcji na dowcip, czy humorystyczną scenę. Humor potrzebuje echa i wspólników, których śmiech świadczy, że pochwycili to, co nie dopowiedziane i że dowcip zrozumieli. Wydaje się, że humorowi w radio brakuje „echa“ i to może tłumaczy skąpą ilość prawdziwie wesołych audycji radiowych. Humor staje się zaraźliwy i tym się tłumaczy, że transmisje z kabaretu, przy odpowiedniej reakcji widowni mogą być udane. W tej właśnie szczerze wesołej atmosferze tkwiła lwia część tajemnicy powodzenia „Wesołej lwowskiej fali“, której wykonawcy najwidoczniej bawili się całą audycją. Nasuwa mi się na myśl stworzenia specjalnego teatru radiowego, skąd transmitowanoby wesołe audycje. Zaproszona publiczność reagowałaby swobodnie i szczerze, stwarzając odpowiednią atmosferę dla artystów i radiosłuchaczy.

Przy tej sposobności wyłania się jeszcze jedna sprawa: ponieważ to, co rozśmiesza widzów w teatrze, wyjątkowo tylko bawi radiosłuchaczy, zaś odwrotnie, przedmiot radości słuchacza, jest napewno dobrze przyjęty przez widownię teatralną, okazuje się konieczność pisania specjalnych tekstów dla radia, które jednak muszą być starannie dobierane i podawane w oględnej formie, ze względów cenzury władz zarówno w kwestiach politycznych, społecznych, jak i moralnych. Niestety cenzorzy objawiali dotąd w stosunku do radiofonii zbytnią gorliwość, zdumiewającą dla ludzi o całkowitym wyrobieniu obywatelskim i poważnej etyce. — Przyczyniło się to w znacznym stopniu do obniżenia poziomu, a następnie likwidacji niepowetowanej dla radiosłuchaczy a zwłaszcza samego Radia „Wesołej fali“.

Jeżeli pominiemy dział humoru nie dopisujący ciągle, to możemy śmiało porównywać wysiłki Polskiego Radia we wszelkich dziedzinach „teatru wyobraźni“ z podobnymi pracami radiofonii zagranicznych. Wynik dla Polski będzie najzupełniej dodatni, stwierdzić bowiem trzeba wysoki poziom repertuarowy i wykonawczy. Może właśnie dowodem tego wysokiego poziomu, jest tak ogromne zainteresowanie wśród najszerszych warstw radiosłuchaczy dla nowej sztuki, jaką jest „teatr wyobraźni“ i jego pochodne.

Stefan Malicki.

Apelujemy po raz wtóry
w sprawie urządzeń sportowych dla młodzieży akad.

Piękna inicjatywa stworzenia „Komitetu budowy urządzeń sportowych dla młodzieży akademickiej" w Krakowie, wywołała zrozumiałe wrażenie pośród społeczeństwa krakowskiego. Oddanie młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, boisk sportowych, gdzie po męczącej nauce, swobodnie i dowolnie mogła będzie zaczerpnąć świeżego powietrza, tak przecież chronicznie brakującego w murach miasta — to fakt niepośledniej wagi.

I z jak wielką troską i dbałością podchodzą inicjatorowie projektu do tego zagadnienia, świadczy fakt, że na kierownictwo komitetu uproszony ma być p. minister WR. i OP. Świętosław ski, a jego zastępcami już są p. wojewoda Gnoiński, J. M. rektor U. J. Szafer i dowódca OK. gen. Narbut-Łuczyński.

Z wyżej wymienionych pobudek zrodziła się ta myśl zawiązania komitetu.

Pragnieniem inicjatorów było urządzenie dwu boisk sportowych, dla wszystkich gier, jedno obok Domu Akademickiego Medyków na Grzegórzkach i drugiego obok Akademii Górniczej.

Budowa obu tych boisk przewidziana była na dłuższy okres czasu i preliminowana na sumę 400 tysięcy złotych. Brak jednak tak wysokich funduszów zmusił inicjatorów do czasowego zrezygnowania ze swych planów i ograniczenia się jedynie do zbudowania placu sportowego koło Akademii Górniczej.

I na to nie wystarczają małe naprawdę fundusze, którymi operuje komitet; korzysta on chwilowo tylko z 8-mio do 10-ciotysięcznego funduszu rektorskiego i ministerialnego.

W tych warunkach podjęcie się tego szlachetnego zadania jest istotną miarą godności i odpowiedzialności tak wysoko postawionych osobistości.

I jak już raz z tego miejsca skierowaliśmy do części społeczeństwa apel o moralne i materialne poparcie komitetu, tak dziś raz jeszcze wzywamy szczególnie tych, których niejako bezpośrednio plan ten winien zainteresować, a więc kierowników wszystkich przedsiębiorstw — bo do nich przecież napłynie ta obecnie dokształcająca się młodzież akademicka — jak i wszystkich absolwentów U. J. i Wyższych Uczelni całej Polski, bo chyba teraz zaistniała dla nich najlepsza sposobność do spłacenia, jakże przeogromnego, — długu wdzięczności.



„Republique" o sojuszu
polsko-rumuńskim

Paryż. Pat. „Republique", omawiając ostatnią fazę stosunków między Polską a Rumunią, stwierdza, że zacieśnienie sojuszu polsko-rumuńskiego nie powinno dawać żadnego powodu do niepokoju we Francji. Bliskie **stosunki polsko-rumuńskie nie mogą** być bowiem wymierzone przeciwko Francji. „Prosowiecka gorliwość — pisze „Republique", czyniąc aluzję do wystąpienia niektórych publicystów francuskich — nie powinna doprowadzić do utożsamiania Paryża z Moskwą. Moskwa bowiem prowadzi swą politykę, a Paryż ma prawo prowadzić swoją politykę".

W Paryżu — pisze „Republique" panuje przesadne przekonanie co do znaczenia b. ministra Titulescu, który ma przeciwko sobie ogromną większość opinii własnego kraju, tak, iż od czasu swego upadku tj. od 13 miesięcy nie miał on odwagi powrócić do Rumunii.

Należy przestrzec — pisze dziennik opinię francuską przed popieraniem Titulescu na terenie rumuńskim, gdyż mogłoby to Francji przynieść więcej zła, niż dobra.

FRANCUSKI OKRĘT ZATRZYMANY PRZEZ POWSTAŃCÓW

Bajonna. Pat. Według wiadomości nadeszłych z Santander, parowiec francuski „Liberte", pełniący służbę na linii Bajona-Requejada, zatrzymany został przez okręt powstańczy „Salerna". Parowiec miał flagę francuską i zewnętrzne znaki międzynarodowej komisji kontrolnej. Ładunek jego składał się z mąki i cukru.

RUMUŃSKIE ODZNACZENIE GRZEGORZA FITELBERGA.

Warszawa. Pat. Wczoraj poseł rumuński w Warszawie p. Zamfirescu udekorował w imieniu króla Karola II p. **Grzegorza Fitelberga,** naczelnego dyrygenta Polskiego Radia komandorią orderu „Gwiazda Rumuńska"

700 TON AMUNICJI WIEZIE „ARTEA MENDI".

Rzym. Pat. „Gazeta del Popolo" donosi ze Stambułu, że przez Dardanele przepłynął wczoraj statek hiszpański „Artea Mendi", wiozący z Odessy 700 ton amunicji, przeznaczonej dla Walencji i Barcelony.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Pon. 12. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Wtorek 13. VII. „Temida na prowincji".

Gwałtowna burza

Kielce. Pat. Nad kieleckiem przeszła znów gwałtowna burza, tym razem połączona z gradem, huraganem i piorunami. W czasie burzy nad wsiami Wola Jachowa, Górnoparcele i Skorzeszyce pow. kieleckiego padał grad wielkości gołębiego jaja, który zniszczył pola na przestrzeni 400 ha w 40 procentach. Mniejsze szkody uczyniła burza we wsi Krajno, gdzie m. i. huragan zerwał dach z jednego domu oraz przewrócił dwie stodoły. We wsi Tokarnia pow. kieleckiego 65-letnia Jadwiga Nawrotowa powracając z pola schroniła się przed burzą do domu Wawrzyńca Tekli, gdzie została zabita uderzeniem pioruna. Ciężko porażone zostało również dziecko właściciela domu.

Wycieczka do Paryża

Klub Społeczny w Krakowie organizuje wycieczkę towarzyską na zwiedzenie światowej wystawy w Paryżu. Techniczną organizację wycieczki Klub Społeczny powierzył Polskiemu Związkowi Turystycznemu. Pierwszeństwo uczestnictwa w wycieczce — ze względu na ograniczoną ilość miejsc — mają członkowie Klubu Społecznego, urzędnicy państwowi i samorządowi, oraz członkowie klubów i stowarzyszeń do których Polski Związek Turystyczny wysłał materiały informacyjne, łącznie z zarezerwowaniem pewnej ilości miejsc.

Wycieczka odbędzie się w czasie od 21. do 30. sierpnia br. a program oprócz zwiedzenia Paryża i Wystawy Światowej obejmuje również zwiedzenie Berlina, Kolonii i Brukseli.

Cena uczestnictwa już od zł. 344.— zależnie od kategorii hoteli i utrzymania w Paryżu oraz od klasy pociągu.

Szczegółowe informacje zawarte są w prospektach, które na życzenie wysyła natychmiast Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Lubicz 4. Zgłoszenia udziału przyjmuje oprócz Polskiego Związku Turystycznego również Klub Społeczny w Krakowie, Rynek Gł. 45.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.